

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-*
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Co dalej?

Jesteśmy niestety społeczeństwem tak mało
wyrobionem politycznie, że w chwilach decydujących
i położeniach wyjątkowych, trudno jest nam się zdo-
być już nie na wytrwały sąd polityczny, ale nawet
na celowe śledzenie wypadków, na obserwację taką,
któraby umożliwiała bodaj jakieś takie zorientowanie
się w stosunkach. Tak dzieje się zawsze, tak też
stało się i obecnie podczas strajków rolnych w Ga-
licyi wschodniej. Strajki zaskoczyły społeczeństwo
polskie niemal niespodziewanie — nie przydały się
na nic zapowiedzi, wypowiadane oddawna w prasie
ruskiej, nie przydała się groźna postawa posłów ru-
skich w Sejmie, którzy niemal wszyscy zsolidaryzo-
wali się z ruchem strajkowym, nie przydały się na-
wet pierwsze wieści o szerzącej się gwałtownie, a
dziś już można to powiedzieć bez zastrzeżeń, bar-
dzo niesumiennej agitacji. Co więcej — dziś, kiedy
były już czas zastanowić się nad zagadnieniem, ja-
ki skutek mieć będą strajki, ile wpłyną na ukształ-
towanie się stosunków agrarnych w Galicji wscho-
dniej, oraz na stosunek obu narodowości mieszkają-
cych w tym kraju — dziś, gdy Rusini sami (ich or-
gan *Swoboda*) zaczynają zapomocą kwestyonaryusz
gromadzić materiał faktyczny, dotyczący strajków

i gdy idąca ich śladem agitacja socjalistyczna spo-
sobi się na wyzyskanie ruchu dla swoich celów —
dziś jeszcze prasa polska i jej liczni pozaredakcyjni
współpracownicy, nawet rekrutujący się z żywiołów
najbardziej interesowanych, nie mogą wyjść z błę-
dnego koła przeróżnych frazesów i zdobyć się na
skreślenie realnego programu działania i samoobrony
na przyszłość.

Zjazd właścicieli i dzierżawców ziemskich
w Buczaczu postanowił wprowadzić powtórzyć obrady
w końcu miesiąca bieżącego i wezwać inne powiaty
do solidarnej akcji, mimo to jednakże o rezultatach
tego wezwania nie wiadomo. Przypomina się
anegdota o tym właścicielu domu, co nie mógł pod-
czas deszczu naprawiać dachu popsutego, a gdy
tylko deszcz przestał padać, to już nie widział po-
trzeby naprawy. Po co? — mówił — wszakże deszcz
nie pada!...

Wobec tego nie możemy nie przyznać, że im-
ponuje nam zapobiegliwość Rusinów w sprawie straj-
ków i wyzyskania ich dla celów politycznych. Po-
mijamy już informowanie z wielkim nakładem pracy
i czasu prasy niemieckiej w duchu takim, aby jej
głosy możliwie najgorzej usposobiły dla Polaków i
tak już niezbyt dla nich życzliwy rząd dra Koerbera,
— pomijamy głosy prasy ruskiej, utrzymującej inte-
ligencję, a zwłaszcza duchowieństwo ruskie w stanie
ciąglego podrażnienia, — ale zwracamy uwagę na
nie wygasającą agitację na wsi, agitację, która wcale
nie dąży do poprawy ciężkiej doli chłopskiej, ale
stara się nagromadzić sobie tyle materiału palnego,
aby każdej chwili mógł wzniecić pożar. Równocze-
śnie politycy ruscy kują rozmaite „kwestye“, któ-
rych rozwiązanie ma się dokonać przy świetle owego
pożaru.

My zaś myślimy sobie, że deszcz nie pada,
więc nie ma powodu naprawiać dachu.

Dotychczasowa akcja w sprawie strajków wy-
chodziła jedynie od interesowanych: od właścicieli
i dzierżawców ziemskich. Jeżeli zbierano się i na-
radzano, to zastanawiano się jedynie nad szczegóła-
mi, dotyczącymi zarobków, albo nad środkami obrony
przeciw gwałtom, opowiadano sobie o zapowiedziach
nowego strajku, krążących pomiędzy ludem, poda-
wano sobie nawzajem wieści o sposobach wciągania,
wzorem znanej agitacji emigracyjnej, osoby cesarza
do agitacji strajkowej, lub o wierze ludu w ustawy
cesarskie, wzywające do strajku — ale właściwie
dotychczas, prócz niefortunnych rozmów posła
Merunowicza, nie robiono jeszcze próby wysnucia
z wypadków wskazań politycznych na przy-
szłość, choć była nieraz mowa, że ruch ma charakter
polityczny i wyłącznie polityczne cele.

Co ważniejsza — narady, jakie się dotychczas
odbywały, gromadziły jedynie i wyłącznie właścicieli
i dzierżawców, nikomu zaś nie przyszło na myśl
wezwać do wspólnej akcji inteligencję, mieszczań-
stwo i lud polski w Galicji wschodniej, nikt nie za-
stanowił się nad tem, że jeżeli w obronie własci-
cieli odgrywa pewną rolę interes klasowy, to in-
teligencja, mieszczaństwo i lud polski jest bardziej
zagrożony w swych interesach narodowych i że
wszystkie te czynniki należałoby powołać do współ-
działania.

Współdziałanie to musiałoby polegać na do-
kładnem rozgraniczeniu interesów właścicieli, w prze-
ciwieństwie do interesów inteligencji, mieszczaństwa
i ludu, — porozumienie zaś powinno dotyczyć tego
wszystkiego, co jest wspólne półtoramilionowej lu-
dności polskiej w Galicji wschodniej. Nie możemy
spokojnie patrzeć na przygotowania i wysiłki w ce-
lu wyrugowania nas za San, z ziemi, na której
przez długie wieki pracowaliśmy w pocie czoła w
obronie kultury i której jesteśmy obywatelami w
pełnem tego wyrazu znaczeniu równie dobrze, jak
nasi ruscy współobywatele.

Nadchodzi pora poważnego, zbiorowego zasta-
nowienia się nad naszym do nich stosunkiem —
a zwlekać z tą sprawą nie należy, jeżeli nie chce-
my, aby nas raz jeszcze wypadki zaskoczyły nie
przygotowanych.

Dalszy ciąg sesji sejmowej.

Wiedeń 19. sierpnia.

(4) Parlament zbierze się dopiero w poniedział-
ek, dn. 29 września. Jest to znacznie później, niż
początkowo rząd zapowiadał. Jeszcze w lipcu czyta-
liśmy w dziennikach inspirowanych wiedeńskich i ga-
licyjskich, że Izby zbiorą się 15. września. Tym
wczesnym terminem obrad parlamentarnych tłumaczył
rząd, dlaczego nie zwoła po feryach sejmu galicyj-
skiego na dwutygodniową sesję.

Obecnie skoro parlament ma się zebrać dopiero
na jesień, pod koniec września, a nawet — znając
system zwleknięcia dr. Koerbera, możemy to przypu-
ścić śmiało — w pierwszych dniach października,
trzeba się spytać, dlaczego rząd nie zwoła i czem
wytlumaczy owo nie zwołanie Sejmu galicyjskiego?

Sejm obradował bardzo krótko, mnóstwo spraw
ważnych nie zdołał nawet poruszyć. Położenie kraju
jest ciężkie i wymaga obmyślenia planu ratunku,
obmyślenia na podstawie narad posłów sejmowych,
powołanych i zobowiązanych przez konstytucję do
radzenia i zadosyć czynienia potrzebom specjalnym

STANISŁAW MASZEWSKI.

GARIBALDI ZA OCEANEM.

(24)

1833—1848.

(Ciąg dalszy).

„Kochałem i szanowałem Pacheco'a. Skoro
Montevideo, wyzwolone ze stronnicych zawiści,
z wdzięcznością wspomni ludzi, którzy przez dzie-
sięć lat wysilali się na obronę, z pewnością genera-
łowie Pacheco i Paz zaświecą na czele walecznych
obronców i wysłużą pamięć nowej Troi.

„Mąż uznaje two dzieło i pragnie je widzieć
najlepiej. A żona, biedna, co tyle cierpi w swem
dziele? — czyż nie ma prawa przynajmniej wierzyć,
że zrodziła rzecz piękną i dobrą — w dziecięciu,
które wydała na świat! Taką była moja Anita;
i gdybym opowiedział wszystkie przemyśli, jakie od-
kryła w naszej Rosicie, niktby nie uwierzył.

„W każdym razie Rosita była prześlizniętą,
ukochanym dzieckiem! Zmarła w piątej wiosnie.
Jej inteligencja była nad wiek. Skonała w objęciach
matki, jak gaśnie przed naszym wzrokiem, w Nie-
skończoności, światło pierwotne Natury — sto-
pniowo, słodko, rozlewnie. Skończyła bez skargi,
błagając matkę, by się nie poddawała bolesci... że
wkrótce się złączą, a nie rozdzieli się więcej! Był
to świat uczuć i myśli!

Wreszcie będę uważany za marzyciela. Ale
tak szczerze, prawdziwie w duchu matki wyrte zda-
ły się ostatnie słowa córki, opowiadane przez Anitę,
gdy przybyła do Salto (wezwałem ją w obawie, że
mi oszaleje), iż odrzekłem w bólu pogrążonej mał-
żonce.

— O tak! znowu zobaczymy naszą Rositę, bo
dusza jest nieśmiertelna!.. A oto życie nędz jest
tylko ułomkiem nieśmiertelności, jest boską iskrawą,
częstką nieukończzonego płomienia, co natchnął
Wszelchświat“.

Anita, chociaż wyszła z zamożnej rodziny,
przez głęboką miłość nie odczuwała dotkliwego ubó-
stwa, na które mąż skazał się dobrowolnie. Jego
życie było jej życiem. Jak błogo szczęśliwą była
w owym pierwszym roku małżeństwa, kiedy oboje
zawsze razem, nie rozłączali się ni w obozie ni
w bitwie. Ale teraz od lat kilku musi go puszczać
samego w otchłań trudów i chłującej śmierci, mu-
si tęsknić i drzeć całymi miesiącami o najdroższego,
zawsze strwożona, czy go nie zęgną po raz osta-
tni!.. A skoro wraca zwycięzski do stolicy, piękne
kobiety opiewają go płomiennymi usty, ciskają kwia-
ty pod nogi! I to dręczy biedną Anitę! One tak pa-
trzą ogniste wyzywającami oczyma, jak gdyby ka-
żda miłością chciała nagrodzić tryumfatora — a on
przecież do niej należy niepodzielnie, i żadnej nie
wolno go posiadać nawet wzrokiem...

Garibaldi obok ministra Pacheco jest dobrym
duchem oblężonej stolicy. On podsuwa rozmaite pla-
ny, on jest ich wykonawcą. Przez szczęśliwe wy-
cieczki i zręczne zasadzki dotkliwie klęski zadaje
nieprzyjacielowi i przedłuża życie wolnej republiki.

W dniach spoczynku na lądzie wyprowa się
na morze. Eskadra dyktatora pod wodzą Brown'a
zamknęła oblężone miasto od strony Oceanu, nie
dozwalając przywozu żywności. Garibaldi złudnymi
manewrami flotyli wywabia nieprzyjacielskie okręty,
a tymczasem kupieckie statki, żywnością przepeł-
nione, szczęśliwie wpływają do portu.

Często w nocy wsadza na swoją flotę nieustra-
szonych ochotników z legionu i uderza na wroga,
zmuszając go do pospiesznego odwrotu, a potem

chwytając na Plata nieprzyjacielskie statki handlowe
i z obfitym łupem powraca.

Raz umyślił i przedstawił ministrowi plan na-
stępujący:

Zabierze na okręty swój legion, niepostrzeże-
nie popłynie w górę rzeki, a nocą, wylądowawszy
w Buenos-Ayres, pochwyty dyktatora w jego własnej
sypialni i przywiezie do Montevideo.

Był to zamiar na pozór szalony — ale Gari-
baldi z hucem legionistów, gotowych iść za nim
ślepo i w piekło, by porwać szatana, mógł dokonać
tego, co się zdawało nieprawdopodobnem.

Rząd się uląkł i nie przystał.

Mimo tych wysiłków republika, wyczerpana
długą wojną, szarpana wewnętrzną rozterką stron-
nictw i osobistych zawiści, musiała uleść. Ribera,
który zdołał dźwignąć się i zebrać nowe wojsko,
w bitwie pod India-Muerta poniósł drugą klęskę, tak
straszną, że z garścią ocalałych zaledwie zdążył
schronić się do Brazylii. Zbliżał się już ostatni akt
dramatu: zdobycie stolicy.

Lecz właśnie ta klęska Ribery przyspieszyła
gotujący się zwrot w polityce Anglii i Francji. Czy
poczucie ludzkości, dotkniętej bezlitosnem mordowa-
niem jeńców po bitwie, czy też obraza na przewrot-
nego Rozasa, który nie dotrzymał układów, była
przyczyną tej zmiany — dość, że oba rządy, do-
tychczas przyjazne dyktatorowi, zwróciły się przeciw
niemu, żądając odwołania wojsk z granic Urugwaju.
Wprawdzie Rozas się nie uląkł i oblężenia nie po-
rzucił, ale skończyło się zamknięcie Montevideo od
strony morza, połączone floty angielska i francuska
zabrały flotę nieprzyjacielską i całą Platę poczęły
oczyszczać z argentyńskich okrętów.

Ten ważny zwrot uratował niezależność repu-
bliki. Rząd, korzystając z otwartej na rzekach dro-
gi w głąb kraju, śle Garibaldi z flotylą i częścią

krajowym. Stan ekonomiczny i społeczny kraju wymaga zwołania Sejmu w ciągu września. Skoro parlament zbierze się pod koniec września, sesja sejmowa mogłaby trwać z górą trzy tygodnie.

Rzeczowych, poważnych przyczyn, dlaczego Sejm nie miałby się zebrać, rząd nie potrafi przytoczyć. Błkanie pod nosem, iż należy zaniechać zwołania Sejmu galicyjskiego z uwagi na bytność Wilhelma II. w Poznaniu, jest dzieciństwem śmiesznym.

Argumentem poważnym, politycznym taka wypowiedź być nie może. Opinia publiczna polska będzie zatem musiała uwierzyć w to, o czem bliżej stojącym już dawno wiadomo, że prawdziwą przyczyną niezwoływania Sejmu galicyjskiego jest niechęć Dr. Koerbera do tej najwyższej instytucji naszego samorządu, niechęć Niemca do Sejmu, mającego większość polską, niechęć, spotęgowana po ostatniej sesji osobistą urazą Dr. Koerbera, który przez swych zauszników podsuwał naszemu Sejmowi myśl uchwalenia *votum* zaufania do jego polityki.

W czterdziestoletniej historii Sejmu galicyjskiego położenie podobne dzisiejszemu znajdujemy jedynie w latach 1863 i 1864. Schmerling w 1863 r. pozwolił zaledwie na krótką sesję sejmową podobnie, jak obecnie dr. Koerber; w 1864 r. Sejm wcale nie zwołał. Było to bezprawie, którego przecież Schmerling mógł bronić i bronił burzliwym położeniem politycznym. Powstanie w Królestwie Polskiem i w prowincjach zabranych; stan wyjątkowy w Galicyi; namiestnikiem generał hr. Mensdorff-Ponilly; straż w kraju powierzona bandom rusińskim, które łapały *Zuzuglerów*, dążących do komend wojskowych powstańców — wszystko to wytworzyło atmosferę, w której byłoby istotnie zadaniem zbyt trudnem poprowadzić obrady sejmowe w sposób, nie narażający gabinetu wiedeńskiego na zatarg z Rosyą.

Obecnie przecież niema ani powstania, ani stanu wyjątkowego. Posłowie sejmowi chcą radzić nad niedomaganiem wewnętrznym kraju; tymczasem Dr. Koerber zwołania Sejmu nie dopuszcza. Błędna to polityka wobec kraju, tworzącego czwartą część państwa!

Matactwa centralistyczne.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(A.) Przed dziesięcioma dniami jeden z korespondentów *Pester Lloyd* dr. Deutsch, stojący teraz na usługach dr. Koerbera, w długim liście, poświęconym opisowi przygotowań, jakie obecny premier zamierza poczynić celem przeprowadzenia ugody w parlamencie austriackim, wyraźnie i dosyć obszernie wspominał, że prezes ministrów postanowił zwołać konferencję ugodową polsko-rusińską. Uważa bowiem taką konferencję za potrzebną z dwóch względów, po pierwsze celem przywrócenia na stałe spokoju wewnętrznego w Galicyi, powtórnie celem zaspokojenia życzeń posłów rusińskich, by ci ostatni, posiadający w swym gronie dwóch *Dauerrednerów*, nie przeskakowali w parlamencie obradom nad ugodą węgierską.

Z niebywałą jednomyślnością prasa polska w Galicyi wystąpiła przeciwko projektowi dr. Koerbera. Dzienniki zachowawcze i radykalne oświadczyły zgodnie, że nie widzą potrzeby zwoływania konferencji polsko-rusińskiej. Do ugody potrzeba dwóch. Otóż jednej strony, Polaków, dr. Koerber

z pewnością nie będzie oglądał na owej konferencji.

Ta odmowa zrobiła w Wiedniu głębokie wrażenie. Dr. Koerber, który za pośrednictwem dr. Deutscha chciał wypróbować, jak opinia polska przyjmie jego zabiegi około jawnego rozdmuchania kwestyi rusińskiej w Galicyi, przekonał się, że poniósł sromotną klęskę. Zależało mu zatem na zataczeniu śladów owego niepowodzenia.

I to we wtorkowej *Neue Freie Presse*, której stosunki z dr. Koerberem są coraz czulsze i coraz bliższe, ukazała się notatka inspirowana tej treści:

W polskich pismach pojawiła się myśl zwołania konferencji polsko-ruskiej pod patronatem rządu centralnego, celem załagodzenia sporów między ludami Galicyi. Nie brakuje przecież w obozie polskim i ruskim głosów, które z góry przepowiadają niepowodzenie takiej konferencji i wskazując na podobne, do tej pory bezskuteczne konferencje ugodowe w innych obozach, mówią, że takie przykłady odstrasza. Po stronie ruskiej, ideę ugody odrzuca *Halyczanin*.

Tyle owa notatka, której celem jest przypisanie ojcostwa pomysłu o konferencji polsko-ruskiej Polakom. Rząd zapiera się własnego dziecka.

Owe matactwa centralistyczne trzeba bacznie nadzorować. Korespondencyja pana Deutscha i następnie próba wyparcia się tego pomysłu, dowodzą, coraz widoczniej, że dr. Koerber za jeden z hebelków do wysadzenia Koła polskiego z siodła, chce użyć sprawy ruskiej. Szuka on tylko stosownej sposobności, by wytoczyć jawnie na arenę polityczną oręż, którym za kulami posługuje się już od dłuższego czasu. Nie mamy potrzeby obawiać się takiego fortelu, lecz w każdym razie lepiej, by owe matactwa centralistyczne nie zaskoczyły nas niespodziewanie!

Przegląd prasy.

— *Gazeta święteczna* w numerze z ostatniej niedzieli podnosi „dokonywane się rokrocznie coraz szerzej i gruntowniej, ruszczenie sądów we wschodniej Galicyi“.

Nie mamy wprowadzić — píše *Gazeta* — w tej chwili dat statystycznych pod ręką, uważamy to jednak za fakt, żadnej nie ulegający nieśwety wątpliwości, że żywioł ruski w sądownictwie naszym zdobywa sobie coraz więcej posterunków, że oto można dziś spotkać w rejonie lwowskiej apelacji sądy powiatowe, gdzie zaczawszy od naczelnika, a skończywszy na dyktaryszu i woźnym cały personal urzędowy składa się z Rusinów! Ba! ale z jakich w dodatku? Odpowiedź krótka. Są to niemal wyłącznie ludzie młodzi, którzy wyszli z pod strzech plebanij ruskich, lub ruskiego rolnego ludu, a wychowali się i w gimnazjach prowincjonalnych i tu we Lwowie, atmosferze, przesiąkniętej gorącą nienawiścią, niemal odrazą do polskości.

Niema niewątpliwie takiego Polaka w Galicyi, któryby inteligencji ruskiej odmawiał prawa do zajmowania stanowisk sądowych, niemniej jednakże każdy Polak ma prawo do sędzięgo Rusina domagać się bezstronności i nie wnoszenia do sądownictwa elementów politycznych. Dziś niestety, nie można powiedzieć, aby wspomniane czynniki nie odgrywały w sądownictwie pewnej roli.

Artykuł *Gazety świętecznej* oburzył niektóre

pisma ruskie, co jest rzeczą zupełnie naturalną, każdy bowiem, kto zna jako tako dzieje ostatnich lat kilkunastu w Galicyi, wie dobrze, jak wielką rolę w rozwoju rutenizmu tujejszego odegrała jawna lub skryta walka o rangi i posady.

— Inteligencya ruska technicznie taką nienawiścią do żywiołu polskiego, że organa polskiej prasy, nawet najmniej skłonne do jej potępiania, nie mogą się wstrzymać od słów słusznego i godziwego oburzenia. Oto, co *Kurier Lwowski* pisze z powodu artykułu *Diła*, które propaguje „po strajku bojkot“, wzywając ludność do zaniechania wódki i bojkotowania karczem.

Kurier chwali to hasło, ale, omawiając powyższy artykuł, powiada:

Zastrzedz się musimy przeciw tej nienawiści, którą *Diła* wprowadza do tego rodzaju kulturalnych dążeń, przeciw zuchwałym zaczepkom całego narodu polskiego. Autor artykułu o bojkocie twierdzi, że chłop nawykł do trunków pod panowaniem „nieboszczki“ Polski. My nie pozwolilibyśmy sobie nazywać Ruś „nieboszczką“, i sądymy, że Rusini nie znieśliby spokojnie, gdybyśmy Ruś traktowali jako umarłą. Czemuż więc bluźnią, gdy chodzi o nasze najświętsze uczucia? Chcą uchodzić za ofiary ucisku polskiego, a przybierają sami wyzywającą i zaczepną postawę! Ale niech będą pewni, że ta „nieboszczka“ zdoła stanąć żywa i silna przeciw napastnikom. Jeśli Rusini do spraw ekonomicznych i kulturalnych, do strajków rolnych i do bojkotu karczem wprowadzają nienawiść i antagonizm narodowy, nie pamiętając, że walczą obosieczną bronią, która łatwo przeciw nim zwrócić się może. Ciekawimy, co powiedzieliby Rusini, gdyby Polacy zechcieli bojkotować ruskich lekarzy, adwokatów, notaryuszów, kupców, przemysłowców?

Posel Artur Cielecki w liście swoim, któryśmy tu podali wczoraj w wyjątkach, doradza zaprowadzenie stanu wyjątkowego. *Kurier* przytacza odpowiedni ustęp listu i od siebie dodaje uwagę, na którą możemy się zgodzić bez zastrzeżeń:

Sądymy, że stan wyjątkowy zdołałby tylko zaostrzyć sytuację, chociaż przynajmniej, że gdy się czyta pisma ruskie, gdy się zważy ten nienawistny ton narodowców ruskich, nie można się oprzeć wrażeniu, że istotnie ruscy przywódcy wkroczyli na niebezpieczną drogę podburzania ludu do jawnej rewolty przeciw ludności polskiej.

— Jakie bałamuctwo panuje wśród szlachty w sądach o strajkach, dowodzi list p. T. Cieleckiego, z Byczkowic, umieszczony w ostatnim numerze *Przeglądu*.

List ten stoi w zasadniczej sprzeczności z tem, co o dzień wcześniej w tym samym *Przeglądzie* pisał poseł Artur Cielecki. Gdy ten ostatni z całym naciskiem podnosił narodowy charakter ruchu strajkowego, to p. T. Cielecki temu stanowczo przeczy:

„Nie zgadzam się — powiada — z zapatrywaniem ogólnie przyjętem, jakoby strajk obecny miał wybitnie rusko-narodowy charakter; może być, że inicjatorowie tego ruchu mieli zamiar taki charakter mu nadać, jednakowoż bardzo prędko „sind ihnen die Verhältnisse über den Kopf gewachsen“, jak powiada Niemiec — to też wielu z tych, którzy z początku bierze lub czynnie ruchowi ludu sprzyjali, w nadziei, że będzie on czysto narodowym, wnet zmienił postawę, spo-

legionu w górę rzeki Uruguay z poleceniem, by ożywił powstanie w prowincjach i zebrał rozproszonych żołnierzy z wojska Ribery.

Garibaldi wziął z sobą dwustu legionistów, wybranych na ochotnika i odpłynął z nadzieją nowych, szerszych czynów.

Zajął opuszczoną twierdzę Martin-Garcia, oddał parę przeważającą siły generała Montero pod miastem Colonia i posuwał się zwycięsko. Kapitan Cruz skupił oddział jazdy z blakających się rozbitków i towarzyszył floty, jadąc równolegle wybrzeżem, dostarczając żywności i robiąc wycieczki w okolicy. Flekro doniósł o jakim oddziale nieprzyjacielskim, Garibaldi wysadzał żołnierzy, atakował i rozbijał. Tak oczyszczono kraj.

Na wysokości Gauleguay, miasta leżącego na zachód od rzeki, okropne widma przeszłości nasunęły się pamięci wodza. I jeszcze dziś wzdrygnął się na piekielne wspomnienie i odczuł śmiertelny żar w ciele, jak owego dnia męki, gdy wisiał na torturze. Zapragnął pochwyć tych ludzi bez serca widzieć na bladych twarzach przerażenie, zemścić się. Zaczem plan wykonał szybko. Zniemacka uderzył na miasto i jednym zamachem pochwylił wszystkich urzędników. Wśród nich był i sam Leonardo Millan.

Garibaldi kazał go stawić przed sobą. Złoczyńca spojrział na nieprzyjacielskiego wodza i — zadrżał, ślaniając się na nogach, jak gdyby zobaczył krwawą śmierć z narzędziami tortur w dłoni.

Ale wódz uśmiechnął się gorzko i skinął na żołnierzy, by więźnia puścili.

I wszyscy jeńcy otrzymali wolność, a miasto zapłaciło podatek w pieniądzu, odzieniu i broni.

Nie go nie może wstrzymać w zwycięskim pochodzie, ani najeżona działami twierdza Paysandu, ni zacięty atak przemożnego generała La-

walleja — aż dopiął swego celu, stając w Salto.

To miasto leży nad pierwszą kataraktą Uruguaju i dalej flota nie mogła się posuwać. Garibaldi umyślił obrać je za podstawę swych działań, oszańcować i rozstać gońców do niedalekiej Brazylji z wezwaniem, by rozbite oddziały wojska Ribery do niego się ściągały.

Zastał miasto opustoszałe. Cofający się Lava-leja przemocą zabrał z sobą trzy tysiące mieszkańców i rozłożył się obozem w obronnym stanowisku nad rzeczką Tapevi. Garibaldi natychmiast nocą wyruszył na niebezpiecznego sąsiada, rozbił go i zdobył obóz, zabierając wszelkie zapasy. Wyswobodzeni mieszkańcy wrócili do Salto.

Tymczasem nadciągnął potężniejszy wróg, Urquiza z czterema tysiącami pięćset jazdy, piechoty, artylerji, i niezwłocznie uderzył na Salto, pewny, że je posiadzie jednym zamachem. Ale już Anzani zdążył wznieść szanice i zabarykadować ulice.

Garibaldi odesłał w dal flotę, pozbawiając swych żołnierzy jedynej nadziei ocalenia. Nie było więc wyboru, tylko rozpaczliwa obrona, albo ścięcie z ręki wroga. Bo generałowie dyktatora wszystkich jeńców wojennych bezlitośnie mordowali.

Urquiza otoczył miasto i przez dwadzieścia trzy dni uparcie ślał pułki do szturm, zawsze wracali zdziśiatkowane i zmieszane. A każdej nocy legionści wzajemnie napadali go w obozie, nie dając chwili wytchnienia.

Wreszcie znękany, poniósłszy wielkie straty, zaniechał oblężenia i schronił się na przeciwnym brzeg rzeki.

Gdy szedł był ku Salto, głosił z przechwałką, że ma zwalczać „kurze serca“.

Teraz poczęły nadciągać rozprośzone oddziały Ribery. Pierwszy przybył pułkownik Baez w dwieście koni. Wkrótce potem Garibaldi otrzymał wiado-

mość, że generał Medina zebrał pięciuset nędznie uzbrojonych jeźdźców na granicy brazylijskiej i zamierza przedostać się od północy do Salto. Dnia 7 lutego 1846 przybył odeń poseł z prośbą o wiadomość co do stanu sił nieprzyjaciela i o pomoc w razie potrzeby, bo następnego dnia spróbuje przebić się ku Salto.

Garibaldi śle odpowiedź, że będzie czekał z posiłkami nad rzeczką Tapevi, zaczem Medina może się posuwać bezpiecznie.

Wysłani żołnierze w celu podpatrzenia wroga donieśli, że na drodze znajduje się oddział z czterystu ludzi. Takiej siły Garibaldi nie potrzebował się obawiać. W mieście zostawił ранego Anzani'ego z gaską załogi, zabrał stu osiemdziesięciu sześciu legionistów z jazdą Baez'a i wyruszył następnego dnia wzdłuż Uruguaju ku północy.

W kilka godzin stanęli na wzgórzach opodal Tapevi. Tu wódz postanowił czekać na Medinę. Piechotę ustawił pod słomianymi dachami, które służyły za schronienie przed deszczem dla bydła, a teraz dawały cień pożądany wobec palących promieni słońca, zaś konnicę rozciągnął w długiej linii ku rzeczce.

W pół godziny później z pobliskiego lasu nieprzyjacieli się wynurzył. Garibaldi, stojąc na szczycie wyniosłości zdale od legionu, spostrzegł natychmiast, że wiadomości o sile wroga były mylne. Nadciągał oddział co najmniej z tysiąca dwustu jeźdźców, a w pierwszych szwadronach na każdym koniu trzymało się po dwóch żołnierzy. Wkrótce zsiadli — było trzystu ludzi piechoty.

Konnica Baeza przyjęła nieprzyjaciela gęstym ogniem, ale nie wytrzymała uderzenia i szybko zawróciła ku szopom.

(C. d. n.)

strzegłszy, że tenże ruch coraz bardziej wpada w ramy międzynarodowej anarchii (dowód: zeznania Kościła Toniezkiewicza przed sądem, umieszczone w nr. 177 *Przeglądu*), której rozwielenie się z pewnością nie leży w interesie ojców ruskiego narodu. To też z tego powodu zdarzały się w wielu miejscach konflikty między świecznikami, a uświadomionymi narodowo masami ruskiego narodu“.

To jest tylko jedno spostrzeżenie prawdziwe, mianowicie, że wypadki przerosły prowodyrów ruskich, niezdolnych do kierowania wielkim ruchem zbiorowym — zresztą całe rozumowanie p. T. Cieleckiego osnute zostało może na tle zająć w Byczkowcach, ale w każdym razie nie na podstawie materiału, gromadzonego na większym obszarze kraju. Cały następny ustęp listu p. T. C. jest tak bałamutny, że jedno zdanie przeczy drugiemu. Proszę go sobie przeczytać:

„Znajduję dalej na podstawie tego, co czytałem o zjeździe buczackim i co słyszałem na podobnym zjeździe w Czortkowie, że zebrani tamże ziemianie zanadto szafowali, pod wpływem sureksycytacji złowrogimi słowami, jak: „rzeź, bezpieczeństwo życia i mienia, krwawe zachcianki, krew się poleje“ itp., które czytamy prawie w każdym numerze pod tytułem „Strajki rolne“.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że znajduje się bardzo wiele takich indywiduów między chłopami, których jedynie żandarm i kryminal powstrzymuje od wprowadzenia „krwawych zachcianek“ w praktykę, ale mogą na uspokojenie tych panów zarezykować, że o każdej porze nie tylko w tym pamiętnym roku strajku i roku urodzaju mają oni wszelkie szanse, jeżeli są posessionati, być pełniący nożem, lub ubić pałką przez którego z mniej uposażonych majątkowo bliźnich, chłopca czy mieszkańca miasta, jeżeliby żandarm nie stał na zawadzie do przewrócenia równowagi ekonomicznej za pomocą noża lub pałki“.

Konkluzją, jaką p. T. C. rozumowanie swoje uwieńcza, jest „nierozgłaszanie“ wieści o gwałtach, bo tym sposobem pomaga się agitatorom, a zaprowadzenie stanu wyjątkowego.

Wielką częścią listu wypełnia utyskiwanie na wyzyk dzierżawców ziemskich Żydów. Nie mamy zamiaru brać tych dzierżawców w obronę, choć mimowoli nasuwa się uwaga, że niemała wina jest po stronie tych, którzy wyzyskiwaczom wydzierżawiają dobra swoje.

Nie chcemy być niesprawiedliwi i dlatego musimy przyznać, że z listu p. T. C. wieje wiele obywatelskiego ciepła. Mieć serce obywatelskie, to znaczy mieć jeden z bardzo ważnych i cennych warunków pracy obywatelskiej, — jednakże warunek ten sam jeden nie wystarczy, potrzeba jeszcze mieć głowę obywatelską, a w niej zapas tych wiadomości teoretycznych i praktycznych, które z analfabety politycznego robią człowieka zdolnego do pożytecznej służby publicznej i którego zdanie może być naprawdę wskazówką dla współobywateli. Tych właściwości p. T. C. nie możemy przyznać podobnie jak wielu innym z tych, przeciw którym strajki zwrócili się bezpośrednio. Wierzmy, że wypadki przerosły głowy prowodyrów ruskich, ale przerosły one głowy także niejednego z pośród nas samych. Musimy powtórzyć tu jeszcze wczorajsze ostrzeżenie posła Artura Cieleckiego, że

„nam nie należy mieć jasnego i właściwego poglądu na całą sprawę.“

Z ziem polskich.

(Prześladowanie robotników polskich na Śląsku pruskim. — Nowe pismo w Poznaniu. — Administracja pruska przeciw kobiecie polskiej. — Nadzór nad uczniami w zaborze rosyjskim. Tow. wioślarskie w Warszawie).

Czterdziestu sześciu robotnikom. (formierzy) w lejnarni Kolinowskiej na Śląsku pruskim — jak donosi *Górnolazak* — wypowiedział zarząd lejnarni pracę, z powodu iż należą do Związku wzajemnej pomocy.

Prócz pracy wypowiedziano im także mieszkania w t. zw. „domach pańskich“. Powiedziano im, że gdyby do Związku nie należeli, mogliby nadal pozostać w pracy i nie potrzebowali opuszczać mieszkań.

Jest to jeden więcej z licznych szczegółów prześladowań robotników polskich na Śląsku pruskim z powodu ich organizowania się.

Górnolazak nawołuje do niesienia im pomocy i otwiera w redakcyi listę składek, przypominając, że w wypadkach prześladowania robotnik polski musi liczyć na ofiarność publiczną. Nie ulega wątpliwości, że wezwanie to odniesie skutek pożądany.

W Poznaniu, jak donoszą *Kurier Poznański* i tamtejszy *Dziennik* ma zacząć wychodzić nowe pismo p. t. *Ruch chrześcijańsko-społeczny*. Będzie to dwutygodnik, wydawany w myśl encykliki papieskiej „*Rerum novarum*“, a przeznaczony ma być dla sfer wykształconych ze specjalnem uwzględnieniem tych wszystkich, którzy biorą lub pragną brać udział w podniesieniu duchowem i polepszeniu dobrobytu warstw pracujących oraz w działalności lub kiero-

wnictwie stowarzyszeń i instytucji w łonie ich powstałych lub powstać mających, czynnych w tym kierunku“.

„Przy heznych zajęciach obowiązkowych — czytamy dalej w komunikacie, umieszczonym w *Kurjerze Poznańskim* — jakie urząd i zawód tak na duchownych jak i na świeckich nakładają, zajęciach tak wielkich nieraz, że czasu na zgłębienie sprawy społecznej nie staje wcale, odczuwali od dawna ludzie dobrej woli, pracujący w kierunku religijno-społecznym, brak łatwiejszej sposobności nabycia potrzebnych wiadomości, wskazówek, informacji. Tych im dostarczy „*Ruch chrześcijańsko-społeczny*“. Założone w ostatnim czasie na gruncie religijno-społecznym towarzystwa i bractwa wymagają umiejętnego kierownictwa, jeśli cel swój osiągnąć mają.

Ogólniki, moralizowania nie starczą; dawać trzeba koniecznie praktyczne, zastosowane do potrzeb i celu towarzystwa rady i nauki. Materiału do takich rad i nauk i przemów, do prędkiego, częstokroć doraźnego przygotowania się, ma prezesom i kierownikom i członkom onych towarzystw i bractw dostarczać „*Ruch chrześcijańsko-społeczny*“.

Redaktorem nowego pisma ma być ksiądz Kazimierz Zimmormann, a okazowy numer ukaże się w dniach najbliższych.

Przed kilku dniami pisma hakatystyczne doniosły, że pruska administracja kolei postanowiła złamać „polską zuchwałość“ w ten sposób, że przeniesie z Berlina do Poznania wydział „ruchu kontrolowego“. W celu uprzyjemnienia pobytu urzędnikom wśród Polaków, każdy z nich dostanie 150 marek dodatku do pensyi. Takich urzędników otrzyma Poznań około 500, o ile możliwości samych kawalerów. „Uszczęśliwieni“ oni zostaną jednak pod tym tylko warunkiem, skoro każdy z nich zobowiąże się, że nie weźmie sobie Polki za żonę!

Nie ma obawy, aby Polki poznańskie zbyt nie leciały na tych urzędników pruskich, którzy dla 150 marek dodatku do płacy podejmą się roli germanizatorów.

Nowe zarządzenie administracji kolejowej ma jednakże tę wartość, że jeszcze raz ujawnia obawę kierowników germanizacji przed kobietą polską, której odporność w walce narodowościowej przeklinał nawet Bismarck, a której stanowisko w owej walce jest niewątpliwie bardzo doniosłego znaczenia. Zarządzenia administracji pruskiej mogą się przyczynić tylko do tego, że kobieta polska zadania swoje lepiej sobie uświadomi.

W pismach warszawskich znajdujemy następującą komunikat rządowy, dotyczący młodzieży szkolnej: „Zarządzający ministerium oświaty, rozesał do kuratorów okręgów naukowych okólnik, zawierający następujące przepisy o zachowywaniu się uczniów po za obrębem murów szkolnych: 1) Nadzór w czasie wakacji nad sprawowaniem się uczniów szkół średnich po za domem, oraz przedsiębranie środków odpowiednich, w razie przekroczenia przepisów, lub dopuszczanie się postępów karygodnych przez uczniów, należą jedynie do członków rady pedagogicznej szkół średnich. 2) Nadzór podczas wakacji nad sprawowaniem się uczniów po za domem rozciąga się i na wychowawców szkół średnich, o ile noszą przepisany uniform. 3) Naczelnicy szkół średnich obowiązani są bezwarunkowo wydawać uczniom bilety urlopowe, z oznaczeniem miejsca wyjazdu, oraz komunikować listę urlopowanych kuratorowi swego okręgu. 4) Osoby dozoru obowiążane są kontrolować uczęszczanie młodzieży szkolnej do teatrów, na koncerty, wieczorki taneczne itp. rozrywki, zabraniając im stanowczo brania udziału w teatrach amatorskich na letnich mieszkaniach.

Przy delegowaniu osób dozoruujących do miejsc leczniczych, lub na letnie mieszkania, zwierzchność naukowa powinna wybierać tylko osoby, znane ze swego taktu pedagogicznego i miłości dla dzieci.“

Komunikat ten pouczy czytelnika, nieświadomego stanu rzeczy w zaborze rosyjskim, jak gęstą siecią kontroli policyjnej otacza młodzież uczącą się wladza rosyjska i to nie tylko w czasie szkolnym, ale i podczas wakacji t. j. wtedy, gdy wszelka kontrola nad dziećmi powinna być udziałem rodziny.

Najstarsze w Warszawie Towarzystwo sportowe obchodzi dwudziestolecie swego istnienia. Dla Towarzystwa fakt to znamieny, a i dla Warszawy bynajmniej nie powszedni. Ileż to młodzieży zawdzięcza wioślarszom zachętę do użycia wiosła, a co zatem idzie rozwój wątłonych mięśni, pokrzepienie spracowanego umysłu szlachetną rozrywką fizyczną, odświeżenie piersi w ożywczych podmuchach świeżego powietrza wiślanego, poznanie brzegów Wisły, tej królowej rzek naszych i jej dopływów. Mnóstwo przyjemnych wspomnień łączy Warszawę z sympatycznym klubem. Za przykładem wioślarzy i inni miłośnicy sportów, jak cykliści i łyżwiarze poczęli się organizować.

Związek Towarzystwa datuje się właściwie od r. 1878. Wtedy już utworzyło się kółko miłośników wiosła, złożone z 11 osób, które rosło, potęgniało i z chwilą zatwierdzenia ustawy Towarzystwa t. j. do d. 14-go czerwca 1882 r. liczyło 300 członków. Następnego dnia odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków, na którym złożono podziękowanie ini-

cyatorowi Towarzystwa, p. Ant. Chojańskiemu, a dra Henryka Stankiewicza, którego staraniem zawdzięczano zatwierdzenie ustawy, powołano na pierwszego prezesa. W tym roku zaraz urządzono pierwsze wianki i obchód tej starodawnej uroczystości powtarza się corocznie. Miało Towarzystwo swoje lepsze i gorsze chwile, ale ostatecznie przetrwało je i dziś zorganizowane we wszystkich szczegółach, liczy przeszło 700 członków.

W uroczystości jubileuszowej Towarzystwa wzięły udział towarzystwa bratnie: kaliskie, łomżyńskie, płockie, wrocławskie, a i krakowskie, o czym zresztą piszemy na innym miejscu.

Towarzystwa sportowe, które w społeczeństwach, mimo całej swojej wartości i pożytku, mają znaczenie do pewnego stopnia drugorzędne, w zaborze rosyjskim, wobec niemożności organizowania stowarzyszeń innych, wybijają się na plan pierwszy i w życiu zbiorowym odgrywają nieraz rolę poważną.

MAŁY FEJLETON.

FR. WREDE.

Miłość macierzyńska.

Wspomnienie.

Do najniezwyklejszych kobiet, jakie w wędrówkach moich spotykałem, zaliczam wdowę po radcy dworu A... Przed laty (poznałem ją w jednej z naszych miejscowości kąpielowych. Pierwszego dnia zaraz zwróciła moją uwagę pośród wyświeczonych, strojnych tłumów, ta ładna, brzemieniem lat wcale nie pochylona matrona. U źródła zjawiała się zawsze w towarzystwie swego syna Roberta, rosnącego młodzieńca, który napełniał kubek uzdrawiającą wodą ze źródła i podawał jej z dowodzącą szczerego przywiązania troskliwością. Serdecznym uśmiechem, wdzięcznym spojrzeniem wynagradzała go za tę przysługę. Na pierwszy rzut oka było widoczne, że między tem dwojgiem ludzi istniała owa spójnia szlachetnia, jaką wytworzyć może tylko głęboka miłość. Później, przy bliższym poznaniu pani A... przekonałem się najzupełniej o prawdziwości mego spostrzeżenia. Najidealniejszy stosunek łączył matkę z synem.

W młodości swojej, pani A... na dobrej żyła stopie z Muzami. Spory tom jej poezyj był najlepszym tego dowodem. Z latami, naturalnie zanikło poetyczne źródło, nie przestała się jednak mądra kobieta interesować literaturą i sztuką, a w jej przygodnym salonie zbierało się często małe, ale dobrotne kółko prawdziwej arystokracji umysłu i ducha.

Pewnego wieczora, po rozejściu się zwykłego grona jej przyjaciół, zatrzymała mnie dłużej u siebie, pragnąc ze mną pogadać o moim ostatnim tomiku nowel, który właśnie ukazał się na półkach księgarskich. Udzieliwszy mi kilka trafnych, przyjaźnie wypowiedzianych uwag o mojej ostatniej pracy, wyraziła w końcu zdziwienie, dlaczego powieściopisarze silą się poprostu, ażeby takiej powszedniej, banalnej materii, jaką jest miłość macierzyńska, przypisywać jakieś szczególne, uroku pełne znaczenie.

Miłość macierzyńska — banalna materya! Stanowczo przeciwko temu zaoponowałem.

Uśmiechnęła się pani A... — Jak się pan unosi! Cóż pan sądzi o macierzyńskiej miłości! Jest ona niczem innym jak tylko instynktem, które tylko mądrość ludzka przyodziła w płaszczyk świętości. Potrzeba kobiet, domagająca się zaspokojenia. Nie gorsza, ale też ani na włos nie lepsza od głodu i pragnienia.

— I to pani mówi! — zawołałem. — Z ust pani najmniej spodziewałem się coś podobnego usłyszeć!

— Ma pan na myśli mój stosunek do Roberta? — odparła wdowa i dobronny uśmiech zaignała na jej zwidłych ustach. — Ale któż panu powie, że Robert jest moim synem?

Byłem tak zbity z tropu, że wytrzeszczyłem na pytającą oczy, nie mogąc słowa przemówić. Zdumienie moje zdawało się bardzo bawić matronę.

— Zdradzona więc tajemnica — ciągnęła dalej — i teraz najlepiej będzie, jeżeli panu powiem całą prawdę. Będę się starała być zwięzłą. Proszę mi jednak nie przerywać pytaniami, bo straciłabym wątek i jako gadatliwa stara odbiegłabym od właściwego przedmiotu.

I pani A., otrzymawszy odemnie zapewnienie, że słuchać tylko będę, zaczęła opowiadać.

— Małżeństwo moje było jednym, nieprzerwanym pasmem jasnych, szczęśliwych chwil. Jedyną cień tylko zaciemniał nasze szczęście: nie mogliśmy się doczekać upragnionego przez nas oboje potomstwa. Nareszcie — kiedy liczyłam już prawie lat czterdzieści — obdarzył nas Bóg synem. Mąż mój jednak nie cieszył się długo spóźnionem błogosławieństwem. Zanim dzieciak zaczął wymawiać słowa ojciec, wydarła mi małżonka śmierć nieubłagana. Mój chłopczyca stał się odtąd dla mnie wszystkim! A że zdrowia był wątłego i lekarze górskie powierzyli jako zbawienne dla niego doradzali, postanowiłam miasto, z którym mię tysiączne nici z powodu mego umiowania sztuki i literatury wiązały, porzucić i przenieść się na wieś. Ofiara, jaką, nie będąc już młodą, dla mego dziecka poniosłam, wcale nie była małą. Ale jak przeważnej części tak zwa-

nych „dobrych” matek, tak i mnie się wydało całkiem naturalnem, że całe moje życie powinienem poświęcić synowi. Pięć lat przeżyłam tak w zupełnem odosobnieniu i za wyrzeczenie się wszelkich duchowych upodobań czułam się sownie wynagrodzoną czerwonymi policzkami mego malca. Zamieszkiwałam samotny dom, tuż nad brzegiem małej rzeki, której siła wprawiała w ruch o godzinę drogi od nas odległą, znaczną fabrykę.

Sąsiedztwo to było dla mnie fatalne. Dzieci, zdążające do szkoły przechodziły codziennie koło naszego domu. Ładne sukienki, w które — dosyć nierozsądnie — stroiłam mego malca, zbudziły w nich zazdrość i wkrótce stały się zaciętymi nieprzyjaciółkami mego syna. Jeżeli bawił się w ogrodzie w czasie, kiedy przeciągały do albo ze szkoły, nie ominęły go nigdy obelżywe wyrazy. Zażalenie, wniesione przeze mnie do nauczyciela pogorszyło tylko sprawę. Moje biurko w pokoju do pracy stało pod oknem, tak, że przez nie mogłam widzieć nie tylko prawie cały ogród, ale także część drogi. Zawsze, gdy dostrzegałam zbliżającą się dźwiatwę, wywalałam zaraz mego chłopca do domu, chroniąc go tym sposobem od wrogich zaczepk. Pewnego dnia przecież za mało byłam przezorną. Klótnia dźwiatwy dopiero zwróciła moją uwagę. Mój syn wiódł słowną utarczkę z atakującymi go łobuzami. Na moje wezwanie cofnął się natychmiast posłusznie i zdążył ku mnie. Jeden z napastników jednak — ładny, obdarty chłopczyśko — schylił się, chwycił kamień i rzucił nim za oddalającym się.

Bez głosu padło moje dziecko na ziemię. Kamień zdruzgotał mu skroń. W parę godzin później jednak mój był trupem.

Nie będę panu opisywała mojej rozpacz; bólu zranionego serca niepodobna oddać słowami. To panu jednak mogę powiedzieć, że przekonałam się wtedy jak głęboko zakorzenia się w człowieku uczucie. Jak dotąd troska o zdrowie mego dziecka zmuszała mnie do pobytu na wsi, tak teraz grób jego zatrzymywał mnie gwałtem. Trudno sobie wyobrazić, jaką siłą przyciągającą jest taka niepozorna mogiła.

Minęły miesiące. Nastala zima. W moim domu nie się nie zmieniło. Łóżeczko nawet mego dziecka stało jeszcze ciągle obok mego łóżka, a jego zabawki wypełniały jeszcze zawsze ten sam kąt pokoju. Dziwnem się to panu może wydać, a jednak, nie miałam siły rozstać się z temi rzeczami. Chociaż od dawna już nie potrzebowałam doglądać mego chłopca w ogrodzie, biurko moje zawsze jeszcze stało pod oknem. I teraz, podobnie jak dawniej, przeciągały dzieci z wrzawą o zwykłej porze koło mego ogrodu do szkoły. Tak — zdawało mi się często, że wesołość swoją zdławiają pod moim ci chem ustroniem, jakby chciały naigrawać się z mojego nieszczęścia. Z pewnością tak nie myślały. Ale żał mój zwiększało każde przypomnienie tej okropnej chwili.

Pewnego razu wpadły na pomysł ślizgania się na zamrożonej rzece. Przewodził im, jak zwykle we wszystkich zuchwałych figlach, ów rozpustny chłopak, który tym nieszczęśliwym kamieniem rzucił za moim dzieckiem. Wtem jakiś trzask, krzyk dźwiatwy i nagła cisza! Załamał się lód pod przywódcą zabawy, a towarzysze, zostawiając swego kolegę losowi, ratowali się ucieczką.

Obserwowałam z okna cały przebieg wypadku i pospieszyłam nad rzekę. Wołałam o pomoc. Daremnie! Nie było nikogo w pobliżu. Widać jeszcze było ręce nieszczęśliwego, czepiające się kraju lodu. Nie było chwili do stracenia. Nie namyślając się długo, odważyłam się wstąpić na trzeszczący, zwo dniczy lód. Nie załamał się podemną! Przyklekłam nad tonącym chłopcem, chwyciłam go za ramię w chwili, kiedy już ręka chowała się pod wodę i wyciągnęłam go na powierzchnię lodu. Jedna sekunda później, a byłby utonął. Z bezprzytomnym chłopcem na ramionach pobiegłam do domu. Tam starałam się ogrzać go i zastosowałam wszystkie, jakie tylko na myśl przyszły mi środki, ażeby mu życie przywrócić.

Wszystko to było naturalne i samo przez się zrozumiałe. Nie była jednak naturalną i zrozumiałą serdeczna troskliwość, jaką otoczyłam tego łobuza. Kiedy go wezwany lekarz położył na łóżku mego zmarłego dziecka, buntowało się moje serce. Nie miałam jednak odwagi sprzeciwiać się wskazanym zarządzeniom. Sześć tygodni przeleżał u mnie ten obcy chłopiec. Silne zapalenie mózgu czyniło przeniesienie go w zimie niemożliwym. I przez cały ten czas pielegnowałam zabójcę mego dziecka na tem samym miejscu, gdzie oplakiwałam ostatnie chwile jego ofiary. Z każdym dniem zagnieżdżał się głębiej w moim osieroconem sercu, a kiedy wreszcie wyzdrowiał, myśl o rozstaniu była dla mnie nie do zniesienia. Z rodzicami, — prostymi ludźmi — prędko przyszło do porozumienia. Zwinęłam moje skromne gospodarstwo wiewiskie i wróciłam do miasta. Nie przyszło mi łatwo rozstać się z grobem na wiejskim cmentarzu. Rozłąka jednak była konieczną, bo ten, co zniszczył to młode życie tam pod mogiłą — stał się moim synem! I pozostał nim, jak to w każdej chwili poznać pan może z miłości jaką mnie otacza.

Otóż taka jest historia macierzyńskiej miłości — zakończyła pani A... z odcieniem ironii w głosie swoją spowiedź. — Jeżeli pan chce, może ją pan

wyzyskać jako temat do noweli. Jedno tylko musi mi pan ureczyście przyrzec, że nie wymieni pan ani miejsca, ani osób. Robert nie sobie nie przypomina z przeszłości. Gorączka zatarka w jego pamięci wszystkie dawniejsze zdarzenia. I jeżeli przy Boskiej pomocy uda mi się ustrzedz, to nigdy, nigdy się o nich nie dowię!

— Ale dlaczegoż nie! — zawołałem. — Nie przypuszczaj pani przecież, że poznanie całej prawdy osłabiłoby jego uczucia dla pani?

— To nie! — odpowiedziała mi łagodnie, potrząsając przecząco siwą głową. — Ale — widzi pan — gdyby się dowiedział, jaką krzywdę mi kiedyś wyrządził... obawiam się... byłoby to zaledwie przykre dla niego!

Thóm. Z. KŁOSNIK.

Echa letnie.

Jaremcze, w sierpniu.

(Jaremcze osobną gminą. — Koncert „nad koncertami”. — Sezon w całej pełni).

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie pełnej Rady gminnej w Dorze, na którym zapadła uchwała niesłychanej dla Jaremcza doniosłości. Już od dłuższego czasu datują się usiłowania właścicieli wsi w Jaremczu, mające na celu oddzielenie Jaremcza od Dory i utworzenie tu osobnej gminy. W kompetentnem miejscu dano do zrozumienia, że podstawą całej akcyi musi być uchwała Rady gminnej dorzanskiej, godząca się w zasadzie na taki rozdział. Gdy więc przed dwoma laty, dzięki solidarnej akcyi właścicieli wsi i życzliwemu poparciu starostwa w Nadwórnie, udało się przy wyborach wprowadzić do Rady gminnej spory zastęp inteligencji z Jaremcza i postępowsze żywioły z samej Dory, rozpoczęto zaraz cichą choć skrzętną i żmudną pracę około zjednoczenia dla myśli oddzielenia Jaremcza od Dory właścicieli radnych i doprowadzono wreszcie do tego, że na posiedzeniu pełnej rady z dnia 11 b. m. zapadła jednomyślna uchwała, zezwalająca na rozdział terytoryalny Jaremcza od Dory.

Dłuższą i ożywioną wielce dyskusję wywołała sprawa podziału majątku nieruchomego. Uchwaliwszy bowiem również jednomyślnie granice, mające w przyszłości oddzielać gminne pastwiska i lasy dorzańskie od pastwisk i lasów Jaremczu odstąpionych, spojrzeli się radni z Dory, że w ten sposób zamknęli sobie dostęp do lasów kameralnych, w których przysługuje im prawo serwitutu.

I o ten szczegół omal że nie rozbiła się cała sprawa. Dorzańscy radni zażądali, ażeby Jaremcze odstąpiło jedną z parcel, prowadzących do lasu, Dorze na własność, albo przynajmniej przyznali na tej parceli Dorze prawo pędzenia bydła na paszę do lasów kameralnych.

A więc nowy serwitut. Jaremczańscy zaś radni nie chcieli o tem ani słyszeć; raczej *naj budo, jak do teper buło!* — Gdy żadna strona nie chciała ustąpić, pomógł wniosek radnego dra Fischlera ze Stanisławowa: podzielić graniczną parcelę na dwie równe części i pociągnąć granicę terytoryalną przez środek tej parceli. Wniosek ten, poddany, pod głosowanie, otrzymał absolutną większość, poczem już łatwo zgodzono się na podział majątku ruchomego i gotówki.

Zarazem upoważniono Radę asesorów do przedsięwzięcia wszelkich kroków, ażeby dla uchwały Rady gminnej otrzymać potrzebną sankcję Sejmu. Znana energia i niepożyta ruchliwość p. radcy Łuckiego, który od dwóch lat pełni tutaj z prawdziwem dla Jaremcza pożytkiem funkcję „wójta letniego” każą się spodziewać, że nie zaści graszek w popiele i robić, co zrobić potrzeba. A że p. radca robić umie, dał nam tego najlepszy dowód koncert, urządzony wyłącznie prawie staraniem szanownego „wójta”, a odbyty tutaj w niedzielę 17 bm. na dochód budowy kościółka w Jaremczu. P. Łucki nie tylko poddał myśl koncertu i przekonał komitet o możliwości udania się jego: nie tylko sam ułożył program, wyszukał i uprosił najlepsze siły wykonawcze, lecz zajął się nadto tak szczerze rozsprzedając biletów, że z góry zapewnił wieczorkowi sukces materialny i to wcale znaczący.

O wykonaniu poszczególnych numerów bogatego i nader urozmaitego programu wieczorku nie piszę, bo najprzód nie wiem, czy użyżylibyście mi tyle miejsca w łamach waszego pisma, a potem same nazwiska pp. Floriani, śpiewaczki opery lwowskiej, Leleka, znanego z estrady koncertowej amatora śpiewaka i Kopystyńskiego, który grą swoją na wiołonce poprostu w zachwyt wprowadził licznie zebraną i doborową publiczność, mówią o wykonaniu lepiej i wymowniej, aniżeli najpochlebniejsza krytyka. Nie możemy za to nie podnieść gry na skrzypcach, młodzieńckiej, uroczej i nadzwyczajnie rojującej nadzieje p-ny Maryi L., tudzież ofiarności p. Zbierchowskiego, który przez dwie przeszło godziny nie zeszedł z estrady, akompaniując do śpiewu i gry na skrzypcach i cello. Po koncercie bawiono się ochoczo tańcami do godz. 1 po północy. Koncert ten pod każdym względem udały, zachęci niewątpliwie do drugiej próby, a potem jest zaprzeczeniem kolportowanej nie wiem *cui bono* wieści o naszej apatii i ospałości. Tylko potrzeba chcieć i umieć. Sezon u nas w całej pełni. Wszystkie mieszkania zajęte i to w dosłownem znaczeniu słowa. Dowodem, że w sobotę mnóstwo osób odjechało stąd do

Stanisławowa, nie mogąc znaleźć tutaj nie już pokoju, ale choć by łóżka kątem. Miałbym jeszcze dużo do napisania o sąsiednim Mikulicynie, ale odkładam rzecz na później z obawy, abyście nie wrzucili wszystkiego do kosza. Bem.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 sierpnia.

Jutro:

— 21 sierpnia. Czwartek, Joanny Frem. — Jemylyana.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 9, zachód o godz. 6 minut 54.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— 6 posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 21 sierpnia b. r. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Przyznanie kredytu dla rubr. XX z §. 3 budżetu. Spr. r. dr. Lisiewicz. 2) Sprawa kościoła św. Anny; 3) Rachunki Muzeum przem. miej. za r. 1900; 4) Sprawa real. miej. t. z. „Feuer-Pikiet”. Spr. r. dr. Dulęba. 5) Organizacja szkoły im. Piramowicza; 6) Udzielanie gimnastyki w szkołach ludowych. Spr. r. dr. Gerstman. 7) Przyznanie dodatkowego kredytu dla rubr. III a. Spr. r. Marynowski. 8) Zamknięcie rachunków gmin. podatku czynszowego za r. 1900; 9) Pobieranie opłat od premii ogniowych dla gminy; 10) Przyjęcie legatu śp. Bartmańskiego; 11) Sprawa opłat od spirytusu denaturowanego. Spr. r. dr. Głabiński. 12) Projekt regulamina targowego. Spr. r. dr. Szpilman. 13) K. Glińska o deklarację ekstabulacyjną; 14) Sprzedaż dębów w Sichowie. Spr. r. Lang. 15) Udzielenie sali szkolnej dla szkoły slug. Spr. r. Ihnatowicz. 16) Sprawa składów tańszego paliwa. Spr. ks. Lenkiewicz. 17) P. M. Dank o deklarację ekstabulacyjną. Spr. r. Jonasz. 18) Oświetlenie miasta naftą; 19) Kupno 46□ sążni gruntu od p. Zakliki; 20) Sprzedaż 6□ gruntu L. Garlińskiej. Spr. r. Pawlewski. 21) Sprawozdanie komisji teatralnej (ciąg dalszy). Spr. r. Radziszewski. 22) Podział II klasy w szkole żeńskiej im. Czackiego. Spr. r. Majerski. 23) Sprzedaż karczem w Zubrzy. Spr. r. dr. Weigel. 24) Zakaz obwożenia owoców wózkami. Spr. r. Stachiewicz. 25) Sprawa pomaika Mickiewicza. Spr. r. Rawski. 26) Gal. Tow. muzyczne o plac strzelecki. Spr. r. dr. Löwenstein. 27—66) rekursy budowlane. Nastąpi posiedzenie tajne.

— Z teatru piszą nam: Operetka, po pięciodniowym pobycie w Krakowie, powróciła przedwczoraj do Lwowa i jutro t. j. we czwartek, rozpoczyna przedstawienia ulubioną operetką Gust. Kerkera „Piękna z Nowego Yorku” z udziałem pań: Kliszewskiej, Miłowskiej, Kasprowiezowej, Okońskiej i Poreckiej — pp.: Okońskiego, Lelewicza, Kosińskiego, Kiezmiana, Jarońskiego i Paszkowskiego w głównych rolach.

— Ze sfer kolejowych. Z Wiednia donoszą nam, że w najbliższym czasie zostanie upaństwowioną *Staats-eisenbahngesellschaft* (prezydentem jest Taussig), z czem ma być połączona nowa organizacja kolei państwowych. Mają być utworzone trzy generalne dyrekcje — dla Galicji, dla północnej i dla południowej sieci — wszystkie z siedzibą w Wiedniu.

— Z kolei państwowej. Minister kolei żelaznych zamianował Sallera Alfreda, komisarza budownictwa, kontrolorem ruchu w Krakowie.

— Wpisy. Wychowawczy zakład dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie, ul. Janowska 1. 42, pod kierunkiem Sióstr Felicjanek zostający, przyjmuje panienki na wychowanie od lat 6 i wyżej, przeprowadza przez 4 klasy, które ma na miejscu, a równocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych.

— Powrót kolonii wakacyjnej dziewcząt z Morsznia nastąpi w sobotę dnia 23 b. m. pociągami przychodzącym do Lwowa o godzinie 3/4 na 2-gą po południu. Rodzice zgłoszą się po dźwiatwę na głównym dworcu kolei państwowej.

— Nie do uwierzenia, lecz prawda. Z miasta nam piszą: Pod l. 4 ulica Łyczakowska, gdzie zamieszkuje 60 partyi lokatorów — nie usuwały wozy magistralne śmiecia ze śmieciarek już przez 5 tygodni.

— Pożar w Zubrzy. Piszą nam: Dnia 17 sierpnia br. — jak to już donosiliście — wybuchł około godziny 3 po południu w Zubrzy pod Lwowem pożar u gospodarza Biernackiego. Ogień rozpoczął się w stodole, gdzie dwaj parobcy spali i przed tem prawdopodobnie palili papierosy. Domy były prawie puste, ludzie bowiem znajdowali się w kościele na nieszporach, bo to była niedziela. Wiatr był tak silny, że spalone sнопki zaniósł aż pod budynki w Sichowie, to znaczy na odległość blisko dwa kilometrów. Udałem się do Zubrzy, gdzie zastałem już wiele ludzi przy akcyi ratunkowej; myślałem, że to Zubranie, lecz po chwili przekonałem się ze zgrozą, że to Sichowianie ratują ze swoim naczelnikiem gminy Marcinem Kuźniarem na czele, a ci stoją z założonemi rękami, bo się świątecznie poubierali. Wójt z Sichowa, zobaczywszy dym w Zubrzy, zaprzęgił natychmiast konie, wziął sikawkę gminną i w 20 minutach był już przy ogniu, gdzie nie zastał nikogo prócz kilku lamentujących kobiet i dzieci. On też zajął się z całą siłą i energią

akcyą ratunkową, zlokalizował ogień i ocalił może stu następnych gospodarzy, za co należy mu się publiczne uznanie i podziękowanie. A gdzież jest — pytam — sikawka zubrzecka? W Zubrzy sikawki niema, odpowiadają Zubrzanie, bo nasz wójt Smolnicki nie chce kupić. Może niema pieniędzy? Ta gdzie, pieniędzy jest dość i to gotówki, ale on woli na co innego wydać. Niedbalstwo więc tego wójta tem bardziejby napiętnować należało, że kasyer gminny, były organista tamtejszy, już dał był zadatek na zakupno sikawki, lecz pan wójt nie pozwolił na wypłatę reszty; zadatek przepadł, a sikawki jak nie było tak niema. Jak sami Zubrzanie stwierdzili, że gdyby była przybyła natychmiast sikawka, byłby spalony jeden lub dwa tylko budynki, a tak trzech gospodarzy spaliło się doszczętnie ze wszystkimi nagromadzonymi zapasami zboża, czwartemu zaś spłonął jeden tylko budynek. Także spaliła się jedna jałówka i jedna świnią. Strata dotychczas jeszcze nie jest obliczona; żaden zaś z pogorzalców nie był ubezpieczony.

Kronika policyjna. W ulicy Kleparowskiej pod l. 23 dostał się złodziej na strych i skradł p. Eliaszowi Galance kilkadziesiąt koszul i inną nieznaczną bieliznę. — P. Teofil Myszkowski, zamieszkały przy placu Św. Jura pod l. 5, ginął od dłuższego czasu z mieszkanią rozmaite drobniaki. W ostatnich dniach skradziono jej 48 koron gotówką. O kradzieże te podejrzana jest posługaczka Józefa Rybkiewicz, u której przy rewizji znaleziono tylko poszewkę, skradzioną P. M. — Zarobnikowi, Bazylemu Okpyszowi, skradziono podczas noclegu w hotele „Romania“ przy ulicy Furmańskiej miękki kapelusz, wartości 8 koron. — Na rogatce Gródeckiej przytrzymała straż akcyjowa Wasyła Sydoraka, który usiłował przemyścić skradziony jakimś włościaninowi z wozu kosz jaj. — W ulicy Kraszewskiego pod l. 15 przytrzymał dozorca domu, Mikołaj Switlik, zarobnicę Annę Łotysz, która, rozbiwszy piwnice, wyniosła z niej parę butelek szampana i parę kurcząt. Łotysz przyznała się do kradzieży, a przy rewizji znaleziono przy niej duto i żelazo do rozbijania drzwi. — Anna Karapata przyszła upominać się u pracici Anny Zbrożek o należną jej nieznaczną kwotę, a gdy Zbrożkowa oświadczyła, iż nie ma pieniędzy, rozbiła jej niecierpliwą dłużniczką kamiennym gurnikiem głowę. — Przy placu Smolki pod l. 1. dobrano się do mieszkania Wasyła Laja i po rozbiciu kufra skradziono mu zegarek i 16 koron gotówką. — W ulicy Zamkowej włamano się po godzinie 6 rano przez okno do mieszkania krupiarzy, Kunegundy Pach i skradziono jej z kufra 120 kor. gotówką, trzy złote pierścionki i kilka dukatów. — W ulicy Supińskiego pod l. 1. włamano się służąca Marya Krygowska do mieszkania Józefa Grusiewicz i okradła ją doszczętnie, zabierając jej całą bieliznę, garderobę zimową, zegarek srebrny z łańcuszkiem i pościel. Kilka sukien odszukała poszkodowana w sklepach żydowskich. Lokatorowie domu widzieli Krygowską uwiązającą się w mieszkaniu, myśleli jednak, iż Grusiewicz jest w domu i dla tego nie przeszkodził bezcelnej złodziejce. — W ul. Żółkiewskiej schwyciono notowanego złodzieja, Wojciecha Suszczyńskiego, który skradł z ganku koc, służący do nakrywania łóżka. — W ulicy Kazimierzowskiej skradziono p. Mojżeszowi Rosenbergowi z kieszeni kamizelki srebrny zegarek z łańcuszkiem i brelokiem kształtu serduszka.

Znaleziono. Pomocnik handlowy, p. Izidor Katz, znalazł w ulicy Koniaków cztery klucze. — Basia Basian znalazła w ulicy Zamarstynowskiej książeczkę galicyj. Kasy oszczędności nr. 118357.

Zgubiono. Pan Franciszek Nowak zgubił w ulicy Leona Sapiehy juchotwo pugilares, zawierający 40 koron. — P. Jakób Münzer zgubił w drodze z ulicy Szpitalnej do Kasy oszczędności książeczkę wkładową, opiewającą na 40 koron. — Sara Agid z Zamarstynowa zgubiła na placu Rybim kopertę z swemi świadectwami.

Obchód grunwaldzki. Piszą nam: Dnia 10 b. m. odbył się w Grodzisku (koło Radymna) uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej, urządzony z inicjatywy i za staraniem młodzieży. Po niesporach ruszyli z kościoła pochód młodzieży, grupy odświętnie ubranych wieśniaków, dziecięta w białych szatach i licznego tłumu ludu wiejskiego na wzgórze za miastem, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie i postawienie krzyża pamiątkowego, przyczem poczył lud miejscowy proboszcz o znaczeniu rocznicy. Młodzież śpiewała podczas pochodu i pod krzyżem pieśni narodowe. Wieczorem zaś odbył się wieczorek uroczysty deklamacyjny wokalny w sali szkolnej; odegrano przeróbkę „Kourada Wallenroda“ i „Za sztandarem“.

Gródek. (Obchód grunwaldzki). Piszą nam: W chwili, gdy kraj cały święci rocznicę bitwy pod Grunwaldem, również miasto Gródek, w którym wedle tradycji ma spoczywać serce króla Władysława Jagiełły, postanowiło rocznicę tej uroczystości uczcić. Związany w tym celu komitet obywatelski uchwalił urządzenie tego obchodu dopiero jednak w połowie września br., a to z dwóch przyczyn: 1) ponieważ uchwalono wnieść królowi Jagielle pomnik kosztem obywateli jedynie powiatu gródeckiego, który to pomnik stanie już w połowie września br., 2) ponieważ w obecnym czasie nawet odprawienie uroczystego nabożeństwa nie byłoby możliwe, gdyż wskutek zaczętej restauracji kościoła rzym. kat., ufundowanego przez króla Władysława Jagiełłę, cały kościół jest zawalony belkami i rusztowaniami, które również w połowie września zostaną usunięte.

Bóbrka. (Porządku miejskie). Piszą nam: Niechlujstwo w naszej miejscinie doszło już do nadzwyczajnych, a wprost zatrważających rozmiarów. Fary chłopskie, które zapełniają rynek codziennie, a mianowicie podczas dni targowych, pozostawiają tamże masy guoju i wytwarzające się stąd fetory zatrzuwają powietrze tak, że oddychanie lub otwieranie okien staje się wręcz niemożliwym. Ludność żydowska która przeważnie zamieszkuje śródmieście, wylewa pomyje a także grubsze nieczystości na ulicę, a nawet na placu przed kościołem znajdują się kałuże niechlujstwa. — W całym mieście nie istnieje ani jedna alea do przechadzki, ani też jedna ławka. O szutrowaniu ulic nie ma mowy, wskutek czego nawet w lecie po krótkim deszczu błoto sięga poza kolana. Wprawdzie w roku ubiegłym położono chodnik na trzech stronach czworobocznego rynku, lecz do sądu i urzędu podatkowego

chodnika nie ma, a chociaż te urzędy już w jesieni br. mają być przeniesione do nowego budynku, prawie cały kilometr od śródmieścia oddalonego, to nikt dotychczas nawet nie pomyślał o urządzeniu chodnika lub jakiegokolwiek komunikacji na dotyczącej ulicy, na której obecnie można prawie utonąć w błocie lub śniegu. Zwierzchność gminna niestety o nie się nie troszczy i zarządza tylko raz w przeciągu kilku miesięcy zamiatanie rynku, który po kilku dniach wygląda zupełnie jak przedtem. Wobec tego byłoby do życzenia, aby starostwo choćby ze względów sanitarnych wydało potrzebne zarządzenia celem usunięcia tych prawdziwie azyatyckich nieporządków.

Kołomyja. (Nadużycia w Kasie Oszczędności). Otrzymałmy z prośbą o umieszczenie następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Odnośnie do notatek umieszczonych w dniu 19 bm. w dziennikach krajowych a donoszących o rzekomych malwersacjach w kołomyjskiej Kasie oszczędności, upraszamy uprzejmie o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Jest faktem, że dwóch urzędników Kasy oszczędności miasta Kołomyi, zatrudnionych przy księgowaniu, przyjąwszy od zaprzyjaźnionych z nimi osób pewne — zresztą nieznaczące — kwoty na opłacenie rat pożyczek hipotecznych, nie oddali owych do Kasy, lecz je dla siebie zatrzymali. Z chwilą wykrycia tych nadużyć, nie narażających bynajmniej Kasy oszczędności zgola na żadną szkodę — i po zupełnem odszkodowaniu interesowanych przez owych dwóch funkcyjaryuszów, wydalili ich dyrekcya bezzwłocznie ze służby i tem samem została sprawa cała ostatecznie załatwioną. Kołomyja dnia 19. sierpnia 1902. Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Kołomyi. (Następuje szereg podpisów).

O przyczynach katastrofy pod Czerepkowcami donoszą nam ze sfer kolejowych: Wskutek katastrofy kolejowej, która się wydarzyła w pobliżu stacyi Czerepkowce przez wykojenie się pociągu osobowego nr. 314 koło żelaznego mostu na Serecie, przyczem wozy uległy zupełnemu zniszczeniu, a wiele osób zostało jużto ciężko, jużto lekko rannych kolej poniosła ogromne szkody, a nadto będzie obowiązaną zapłacić osobom poranionym ogromne odszkodowania. Jedni przypisują winę katastrofy kolejowej maszyniście, który prowadził pociąg, złośliwi powiadają, że wykojenie się pociągu nastąpiło wskutek wyrwania kawałka szyny przez oddalonych niedawno bahumistrzów kolejowych (głośna sprawa nadużyć kolejowych, która się skończyła spensjonowaniem naczelnika sekcji konserwacyi, starszego inżyniera Pittnera i oddaleniem 2 bahumistrzów). Pogłoskę tę jednak uważać należy za zmyśloną, nie mającą żadnej podstawy. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że winę katastrofy ponosi pośrednio zarząd kolejowy (władze centralne w Wiedniu) z powodu osławionego „systemu oszczędnościowego“ (Sparsystem) na naszych kolejach za rządów ministerstwa kolejowego p. Wittka, polegający przede wszystkim na zredukowaniu liczby urzędników, podurzędników kolej., a nawet i dziennych robotników w wielkiej liczbie. Z powodu braku sił, brak należytego nadzoru nad liniami kolejowymi, który powoduje liczne katastrofy, połączone z wielkimi szkodami dla zarządu kolejowego. Wielką wadą również zarządu kolejowego jest obsadzanie posad bahumistrzów wysłużonymi podoficerami, w większej części żandarmami, mającymi zaledwie tej kilkumiesięcznej praktyki na liniach kolejowych, potrzebnej do uzyskania tej posady. Największym błędem władz centralnych kolejowych jest obsadzanie posad naczelników sekcji konserwacyi niotechnikami. Ten wypadek właśnie zaszedł na tej linii kolejowej po spensjonowaniu w drodze dyscyplinarnej naczelnika sekcji Pittnera. Naczelnikiem sekcji tej linii jest niedawno zamianowany niotechnik p. Oncial, Rumun, chętnie widziany w wyższych sferach kolejowych. Jego nominacya omawiana była przed kilku miesiącami na zjeździe inżynierów w Wiedniu i dała powód do wniesienia protestu do ministerium.

Haniebne! Korespondent nasz z Tarnowa (Iks) pisze: „Do tutejszego magistratu nadeszło z polskiej wsi pod Nowym Sączem pismo z pieczęcią gminną: „Gemeinde Deutsch-Donbrówka“.

Pożar w Gnojniku, powiatu brzeskiego, wybuchł przed dwoma dniami na obejściu tamtejszego włościanina Jana Paska i w niespełna pół godziny zniszczył do szczytu chatę, stajnię i stodołę wraz z całym dobytkiem. Szkoda wynosi około 3000 k. Przyczyną pożaru było wzniesienie ognia w stodole przez umysłowo chorego syna Paska, Jędrzeja.

Morderstwo. Z Brzozowa donoszą nam: W polu między gminami Niebockiem a Grabowicą znaleziono onegdaj zwłoki zamordowanego włościanina z Niebocka Wojciecha Grządziela. Podejrzanego o spełnienie tej zbrodni Jana Niemca, zięcia zamordowanego, aresztowała już żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego. Przyczyną tej potwornej zbrodni miał być spór majątkowy.

Wypadek na kolei. Z Sambora donoszą nam: Onegdaj o godzinie 2 minut 36 po północy podczas wyjazdu pociągu towarowego ze stacyi Głęboka-Kreuzberg wykoleił się wskutek złego ustawienia zwrotnicy wyjazdowej przedostatni wóz tego pociągu. Wypadek ten prócz uszkodzenia dwóch wozów, nie pociągnął za sobą żadnych następstw dla służby kolejowej.

Śmiertelny wypadek. Z Tymbarku donoszą nam: Robotnik Antoni Duchnik, najęty przez jednego z funkcyjaryuszów kolejowych do wyladowywania drzewa budulcowego obok tutejszej stacyi, został wsku-

tek własnej nieostrożności tak nieszczęśliwie spadającą z wozu belką uderzony w głowę, że na miejscu wyzionął ducha.

Śmierć od pioruna. Z Sokala piszą nam: W czasie burzy, jaka przed kilku dniami szalała w tutejszym powiecie, uderzył piorun w gminie Przewodowie w pracującego na polu włościanina, Maksyma Kornyluka i zabił go na miejscu. Wszelkie środki zastosowane celem przywrócenia nieszczęśliwemu życia pozostały bez skutku.

Ofiara kapieli. W gminie Mądzelówce, powiatu podhajeckiego, utonął w czasie kapieli w tamtejszym stawie 8 letni Szymon Łycholat, syn tamtejszych gospodarzy gruntowych.

Wiosłarze krakowscy w Warszawie. Grono wiosłarzy krakowskich z p. Rudnickim na czele przybyło do Warszawy, aby wziąć udział w wyścigach, które odbyły się 18 b. m. Gości krakowskich powitali serdecznie wiosłarze warszawscy z hr. Ksawerym Braniczkiem na czele. Wczoraj wieczorem udali się goście krakowscy na koncert filharmonijny do Doliny szwajcarskiej, zaproszeni przez komitet Towarzystwa lyżwiskiego. W niedzielę z rana w kościele na Solcu, dokąd przybyli wiosłarze statkiem, odprawił solenne nabożeństwo ks. Budny. Po nabożeństwie i po obejrzeniu toru wrócono około godziny 2 popołudniu do przystani, gdzie odbył się wspólny obiad. Około godziny 4 tłumy publiczności zebrały się w odświętnie przystrojonej przystani, chcąc się przypatrzeć regatom, których rezultat był następujący: Bieg pierwszy 6 wiosłówek na przestrzeni 2000 metrów z wodą, o nagodę prezesa Tow. wiosłarskiego hr. Braniczkiego, podzielono na 2 przedbiegi. W pierwszym przedbiegu pierwsza przybyła osada warszawska, druga osada kaliska, trzecia włocheńska. W przedbiegu drugim pierwsza przybyła osada krakowska, o 2 sekundy później osada plocka. Do rozgrywki stanęły osady warszawska i krakowska. Osada warszawska najechała na krakowską i wskutek tego bieg przegrała. Osada krakowska zaś nie uczyniła zadość warunkom wyścigu, bo nie przejechała mety. Wobec tego bieg nie został rozstrzygnięty i osady te mogą rozgrywać nagrodę w ciągu lat trzech. Po regatach, które przeciągnęły się do godz. 8, goście-wiosłarze zebrałi się w sali balowej klubu wiosłarskiego, gdzie odbyła się uczta, w czasie której prezes warszawskiego Tow. wiosłarskiego w dłuższym przemówieniu skreślił dzieje i działalność Towarzystwa. W serdecznym nastroju przeciągnęła się uczta późno w noc.

Pośmiertna wystawa dzieł Gierymskiego zostanie dnia 30. bm. otwartą w Warszawie staraniem komitetu tamtejszego Towarzystwa sztuk pięknych. Komitet pragnie zebrać jak największą liczbę dzieł i dać możliwie najdokładniejszy obraz działalności zmarłego artysty, zwraca się z uprzejmą prośbą do posiadaczy dzieł Gierymskiego, o użyczenie ich na czas trwania wystawy, przyczem ręczy za zwrot dzieł w najlepszym porządku. — Dochód z wystawy ma tworzyć zawiązek funduszu na postawienie pomnika na mogile artysty, którego szczątki spoczywają w Rzymie.

Sensacyjna kaczka dziennikarska. Budapestzki *Magyar Ország* przynosi następującą sensacyjną, ale mało prawdopodobną wiadomość o projektowanym zamachu na cesarza Wilhelma II. w Rewlu. Dnia 7 sierpnia wieczorem, kiedy na jachcie „Hohenzollern“ odbywał się obiad galowy, podpłynęła do jachtu barka rosyjska, na której znajdowało się czterech marynarzy pod dowództwem kadeta. Oficerowi niemieckiemu, spełniającemu służbę na pokładzie, kadet oświadczył, iż przyniósł ważne rozkazy dla admirała rosyjskiego. Oficer niemiecki nie chciał jednakże zameldować kadeta i kazał mu czekać, aż się obiad galowy skończy. Na to nadszedł pewien wysoki oficer marynarki rosyjskiej, który, spojrzawszy na kadeta, oświadczył, iż nie należy on do załogi jachtu „Standard“, którego wszystkich oficerów dygnitarz ów znał osobiście; dalej wyraził wątpliwość, czy człowiek, podający się za kadeta jest wogóle marynarzem, ponieważ miał twarz i ręce za mało opalone i za delikatne. Kadet słysząc to, wyjął rewolwer i próbował się ratować ucieczką, rzucano się jednak na niego i ubezwładniono go. Barka natychmiast odpłynęła i mimo, że oświetlono cały port reflektorami elektrycznymi, nigdzie nie zdołano jej odnaleźć. Jak się potem okazało, za kadeta podawał się pewien student polski z Berna w Szwajcaryi, który miał zamiar zatrzeć Wilhelma. Śledztwo w tej sprawie toczy się w jak najściślejszej tajemnicy. Tyle *Magyar Ország*. Wiadomość to jest napewno kaczką dziennikarską.

Ciekawy zakład naukowy powstać ma niebawem w miejscowości Arcachon, koło Bordeaux, we Francyi. Zadaniem jego będzie zaznajamianie wychowanków ze zwyczajami i obyczajami mieszkańców kolonij francuskich, w tym celu, ażeby, zasymilowawszy się z nimi, szerzyli wśród nich następnie poczucie łączności z Francją i lojalność dla niej. Do szkoły tej przyjmowani będą tylko ci, którzy zobowiążą się albo do zupełnego osiedlenia się w kolonjach, albo przynajmniej do dłuższego w niej pobytu.

Jaki plon wyda ta szkoła — trudno to, oczywiście dzisiaj już przesądzać, w każdym razie atoli podziwiać należy utworze Francuzów i ich szczerść. Mówią bowiem zupełnie jawnie o tem, co inni otoczyliby z pewnością nieprzebitą mgłą tajemniczości, a przynajmniej staraliby się zachować tajemnicę.

○ **Samochodem na wieżę.** W Kopenhadze istnieje t. zw. Okrągła wieża, wysokości 180 stóp, posiadająca wewnątrz, zamiast schodów, krętą drogę brukowaną, o 12 stopach szerokości, prowadzącą do samego szczytu. W roku 1716 drogą tą wjechał na szczyt wieży Piotr Wielki w powozie, zaprzężonym w cztery konie, od tego jednak czasu nikt jazdy takiej nie próbował. Dopiero w tych dniach mechanik pewnej fabryki samochodów postanowił wjechać na wieżę samochodem. Samochód, zawierający trzy osoby, wjechał z łatwością na szczyt wieży i dzięki doskonałym hamulcom, wrócił, cofając się, tą samą drogą na dół. Doświadczenie powtórzone dwukrotnie z zupełnym powodzeniem.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +22° R.

Ślub dra Zbigniewa Pazdry, byłego prezesa Towarz. „Bratniej pomocy słuchaczy wszechświaty lwowskiej” z panną Anielą Kopniakówną odbył się dnia 16 bm. w kościele Maryi Magdaleny we Lwowie.

Rekopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Choryążczyj 1. 17. Telefon 541.*

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Odpowiedzi od redakcyi. „*Letnicy z grona urzędników*” w *Muszynie*. Jesteśmy przekonani, że to jedna osoba podesłała się pod firmę zbiorową, bo przecież w gronie kilku ludzi niepodobna, aby się nie znaleźli obdarzeni takim poczuciem taktu, aby przeciw wysłaniu tego rodzaju listu nie protestowali. Należy on do najokazalszych przykładów, ku czemu służy listy anonimowe. Czy autor jego nie zastanowił się, że popełnił nim denuncyację i to brzydką denuncyację i jak mógł przypuścić, że my coś podobnego umiemy? Odpowiedz niniejsza niechaj służy także innym, choć nie anonimowym korespondentom z prowincyi, domagającym się wymienienia poszczególnych osób, które nie były na nabożeństwie w dniu urodzin cesarskich!

M. W. w *Sołotwinie*. Sprawy są zbyt drobne.

A. N. Sonet „*Zamezzyko*” dość poprawny, ale wolelibyśmy dostać od Pana utwór lepszy.

Z. M. Niemirów. Wiersz p. n. „*Wara*” mimo szlachetnej gąsności nie może być drukowany.

P. Jan Dyląg w *Świecanach*. Z kilkudziesięciu pism polskich wychodzących w Ameryce wymieniamy następujące: tygodnik *Zgoda*, wychodzący w Chicago pod redakcyą prof. Tomasza Siemiradzkiego, tygodnik *Ameryka* w Toledo pod redakcyą A. A. Paryskiego, *Gazeta Polska* w Chicago, *Polak w Ameryce* w Buffalo, *Gazeta Polska w Brazylii* w Kurytybie, *Sztandar*, organ młodzieży w Chicago. To ostatnie pismo przestało zdaje się już wychodzić. Dokładne informacje znajduje Pan w książce H. Nagla wydanej przed kilku laty p. n. „*Dziennikarstwo polskie w Ameryce*”.

P. Zygmunt W. we Lwowie. Anonimów nie uwzględniamy.

P. Stanisław Krzaklewski w *Drohobycz*. Tak jest. P. Włodzimierz Ossowski we Lwowie. W wiadomej sprawie proszę się porozumieć ustnie z sekretarzem redakcyi.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 21 b. m. „*Piękna z Nowego Jorku*”, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton’a, muzyka Gustawa Kerkera.

W piątek 22 bm. po raz szesnasty: „*Trzy życzenia*”, operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua, muzyka K. Ziehrera.

W sobotę 23 b. m. po raz ósmy: „*Weronika*”, operetka w 3 aktach Messagera.

W niedzielę 24 b. m.: „*Wesoła dwójka*”, operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua, muzyka Ziehrera.

W poniedziałek 25 bm. po raz szósty: „*Simplicyusz*”, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 23 bm.: „*Wesele*”, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę 24 b. m.: „*Kościuszkę pod Racławicami*”, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

W poniedziałek 25 b. m.: „*Dziady*”, sceny dramatyczne A. Mickiewicza (popularne).

We wtorek 26 b. m.: „*Kordyan*”, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach.

We środę 27 bm. „*Rewizor z Petersburga*”, komedia w 5 aktach N. Gogola.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek 21 b. m.: „*Rodzina Furiosów*”, farsa w 4 aktach (nowość).

○ **Przewodnik artystyczny** księgarni Altenberga we Lwowie. Ułożył i w krótkie objaśnienia historyczne zaopatrzył Adam Cybulski.

Księgarnia Altenberga otworzyła niedawno osobny dział reprodukcji przedniejszych dzieł malarzy obcych i polskich. Niniejsza książka ma zadanie ułatwić zorientowanie się w tym dziele. Dodane do niej objaśnienia historyczne p. Cybulskiego, streszczające pokrótce wybitniejszych nazwiskami i datami drogi rozwoju malarstwa włoskiego, niemieckiego, flamandzkiego i angielskiego, przenoszą ją poza ramy zwykłego katalogu, tworząc poniekąd mały podręcznik historii sztuki — dla codziennego użytku najszerszej, kupującej publiczności. Dodaje wypadła, że tekst urozmaicają nader liczne i jak rzadko ze względu na mały format czyste reprodukcje dzieł malarskich (dość wymienić 43 samych Boecklinów). Na okładce widnieje reprodukcja „*Błędnego koła*” Maleczewskiego. Wszystko to wraz z zewnętrzną typograficzną stroną czyni z „*Przewodnika*” wydawnictwo nie tylko użyteczne, ale i obdarzone pewną cechą artystyczną wytwórcości.

○ **Ks. Wacława z Sulgostowa — kapucyna w Krakowie** „*O cudownych obrazach*

w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej.

Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne. Nakładem Autora. Pod powyższym tytułem wychodzi w Krakowie, w bieżącym roku pomnikowe dzieło, którego co miesiąc zjawia się w księgarniach nowy tom o 160 do przeszło 200 stron wielkiej ósemki. Takich tomów wyszło dotychczas 4, o 718 stonicach druku. Układ dzieła jest alfabetyczny, doprowadzony dotychczas do litery „W”, obejmuje treściwy a zajmujący opis historyczny 1.000 miejscowości. Wszystkich cudownych w Polsce obrazów Najśw. Matki Bożej, odszukaných, zebranych, uporządkowanych i opracowanych pod względem historycznym, bibliograficznym i ikonograficznym, będzie w powyższym dziele 1.050, podczas gdy Ks. Sadok Barącz w znanym dziele pt. „*Cudowne obrazy Matki Najświętszej w Polsce*”, podaje tylko o 463 obrazach. Powyższe cyfry są wymownym dowodem olbrzymiej, niezmordowanej i wytrwałej pracy, jakiej oprócz naukowego znanstwa, potrzeba było do przestudyowania wielu tysięcy rycin, dzieł, broszur i zapisków bibliograficznych, aby dokonać tego benedyktyńskiego dzieła, które przynosi zaszczyt autorowi, a w naszej literaturze wypełnia wielką lukę, gdyż w swoim rodzaju nie ma sobie równego.

Komuś miłującemu naszą wielką i sławną przeszłość dziejową mogą być obojętne te wspaniałe w Ojczyźnie naszej pomniki, jakimi są kościoły i klasztory świadczące o enotach i charakterze narodu polskiego? Kto i kiedy był fundatorem danego kościoła, jakie przechodził wśród wielu wieków koleje? Jakie cudowne mamy w Polsce obrazy Matki boskiej, oprócz sławnych na cały świat: Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Berdyczowskiej, Kalwaryjskiej, także w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Warszawie i w tysiącu innych mniej znanych miejscowościach — wszystko zostało w powyższym dziele znakomicie i źródłowo opracowane. Zwykle dzieła tego rodzaju powstają przy zbiorowym współdziałaniu licznych naukowych współpracowników. Księga, której tę wzmiankę poświęcamy, jest owocem dziesięcioletniej, wytrwałej pracy, tem więcej podziwienia godnej, że jej dokonał sam jeden przeszło 70-letni starzec, chlubnie zapisany w naszej literaturze, chociaż często pod pseudonimami piszący, Ks. Wacław Kapucyn. Niedługo znany zawodowy bibliotekarz świecki, gorący patriota, który dla Ojczyzny poświęcił i stracił wszystko, powróciwszy z wieloletniej ciężkiej niewoli na Syberyi, porzucił świeckie suknie i zamienił je na skromny habit kapucyński. Znacomity historyk, jeden z najlepszych ikonografów, stał się Ks. Wacław ozdoba klasztoru OO. Kapucynów i wzorem niestrudzonego zakonnika-ascety. Cały czas wolny od służby Bożej spędza w swej skromnej celi klasztornej, otoczonej naokoło stosami książek naukowych, z których czerpie potrzebne materiały do swoich cennych wydawnictw. Jako były bibliotekarz ś. p. Konstantego Świdzińskiego, dedykował jego pamięci ks. Wacław powyższe dzieło, wydane własnym nakładem, a oprowane przez kardynała Puzyne.

M. G.

○ **Björnstjerne-Björnson**, najgłośniejszy obok Ibsena pisarz norweski, ukończył nowy swój dramat, w stylu zupełnie modernistycznym, pt. „*Mąż czy człowiek?*”, który wystawi najprzód. w najbliższym czasie, teatr narodowy w Chrystianii.

○ **Berneńska konwencya literacka.** Duński minister oświaty zamierza z początkiem najbliższej sesyi Rady państwa przedłożyć projekt nowej ustawy, mocą której Dania będzie włączoną do berneńskiej konwencyi literackiej.

○ **Setną rocznicę urodzin** niemieckiego poety i historyka literatury Karola Simrocka przypomniały niektóre pisma niemieckie. Simrock ur. 18 sierpnia 1802 w Bonn był tam od r. 1850 prof. literatury w uniwersytecie. Umarł w r. 1876. Wielkie znaczenie w nauce niemieckiej mają studia Simrocka z zakresu dziejów literatury średniowiecznej. Poezye jego mają charakter religijny.

Strajki rolne.

Obecnie, kiedy już strajki rolne we wschodniej Galicyi siłą faktu ustaly, rzuceno się dość skwapliwie do badania tego społecznego zjawiska, niestety rzuceno się przedewszystkiem ze strony ruskiej. Jeden z kwestyonaryuszów, rozesłanych w tej sprawie przez sfery młodzieńczo-radykalno-ruskie przytoczyliśmy w całości, oprócz tego wydano z tych samych sfer jeszcze dwa inne kwestyonaryusze, a obecnie jak donosi *Dilo*, „*Narodnyj komitet*” odbył posiedzenie, na którym się zajmowano dalszą najbliższą akcyą w sprawie strajków. Z planu tej akcyi uznano za odpowiednie do ogłoszenia następujące uchwały komitetu: 1) Wydać i rozesłać kwestyonaryusz o strajku, 2) wysłać w okolice strajkowe „*śledzącą komisję*” dla zbadań nadużyć władzy, 3) dla aresztowanych z powodu strajków chłopów postarać się o obrońców, 4) zbieranie ofiar na „*Narodnyj fond*”.

Dilo w tym samym numerze występuje jeszcze z projektem innej akcyi posturajkowej. Mianowicie w artykule „*Za strajkiem bojkot*”, jakiś pan Pawłowycz pisze: „*W czasie rozpaczliwej walki o „być” albo „niebyć”, jaką prowadzi nasz naród ze szlachecko-żydowską mafią, odezwały się właśnie pod wpływem tej walki sporadyczne okrzyki: „Bojkotujmy wódkę”. Jest ona bowiem wedle autora „pozostałością panowania nieboszczyka (!!) Polski”. „Kto produkuje u nas wódkę? Kto handluje nią? — pyta p. Pawłowycz w dalszym ciągu artykułu. — Jakaż*

to szlachecko-żydowska maffia, z którą nasz naród wiede walkę na życie i śmierć”.

Więc autor wzywa do zaprzestania picia wódki nie ze względów społeczno-hygieniczno-etycznych, bo owszem z pewnym żalem przyznaje się, że wódka jako „*środek pomagający trawieniu*” bardzo mu się podoba, ale w tej myśli, że będzie to dalszy ciąg strajków rolnych, dalsza walka z żywiołem polskim, jeśli chłop ruski pić przestanie.

I owszem! nie mamy nic przeciw temu! My wszakże tylko zyskać na tem możemy, jeśli pijactwo ustanie wśród ludu ruskiego, który wtenczas stać się musi przystępniejszym dla głosu rozsądku.

Ale nie dla tego przytaczamy tutaj ustępy z artykułu p. Pawłowicza, tylko, aby dać poznać naszym czytelnikom, jak Rusini się wyrażają o naszych patryotycznych ideałach nawet przy najobjętniejszych sposobnościach. Czy którykolwiek z Polaków zdolnymby był do takiej politycznej niekczemości, aby pisać o „*nieboszczce Ukrainie*”? Czy taki p. Merunowicz ciągle jeszcze będzie twierdził, że to my drażnimy Rusinów?

Jest to charakterystyką człowieka szlachetnego i narodu szlachetnego, że umie uznać i uszanować nie tylko ideały, ale i osobistości tych, z którymi walczy. Anglicy po wojnie urządzają owacye swoim wrogom Burem, my Polacy umiemy uznać i uszanować niejedno nawet w Bismarku, ale za to Rusini na każdym kroku poniewierają nasze ideały. Niedawno „*umiarkowany*” *Ruslan* pisał, że nadzieja Polaków odbudowania Polski dla niego „*nie jest straszną*” (!!) bo do tego, zdaniem owego pisma, „*nie przyjdzie*”, a teraz *Dilo* popisuje się z podłością nad podłościami, pisząc o „*nieboszczce Polsce*...”

Takie przykłady otrzeźwiają, to też w dzisiejszym „*Przeglądzie prasy*” jesteśmy w stanie zanotować głos nawet *Kuryera Lwowskiego* bardzo niedwuznacznie skierowany przeciw tego rodzaju praktykom ruskim.

Ale i do innych dzienników polskich odwołujemy się, aby nie unosząc się zbyt gwałtownie na to, co nawet na gniew nie zasługuje, tak niskim jest i podłym, nie zamykały też oczu na fakta i nie bałamuściły opinii publicznej. Naturalnie do *Naprzodu* tego apelu nie stosujemy, bo pismo to wprost popisuje się brakiem poczucia polskiego, ale tego pokroju i z taką przeszłością dziennik, co *Nowa Reforma*, powinien przejść do opamiętania.

Rozumiemy, że podawanie sprawozdań strajkowych na wiarę *Dila*, że koncepta, przypominające żywo poglądy pewnych redaktorów poznańskiej *Pracy*, którzy radzi byli widzieć przyszłość naszą „*poza rosyjskimi słupami granicznymi*”, że inne także „*niemalże wyzapienia*” tego dziennika w ostatnich czasach, nie są wynikiem systemu, ale chwilowego wykolejenia się wakacyjnego i utraty steru politycznego, ale stanowisko polityczne i dobra sława dziennika są rzeczą zbyt cenną i zbyt ciężko zdobytą, aby je z takich powodów lekkomyślnie na szwank narażać...

Spółczeństwu polskiemu bardzo potrzeba zorientowania się w sprawie ruskiej, zorientowania się na podstawie stwierdzonych faktów. Szczególnie tyczy się to sprawy strajków.

Na szczęście, jak zwykle u nas w takich sprawach bywa, brak inicjatywy zbiorowej zastąpiła inicjatywa prywatna.

Oto Dr. Emil Schmidt, adwokat w Tarnopolu i pilny pracownik na polu publicznym, który nadto skrupulatnie śledził i badał cały przebieg strajków rolnych, rozesłał do zarządów dóbr w powiatach: borszczowskim, czortkowskim, husiatyńskim, skałackim, tarnopolskim, trembowelskim i zbarskim odezwę wraz z kwestyonaryuszem, aby na podstawie zebranych w ten sposób pewnych dat przystąpić do opracowania gruntownego sprawy strajków. Rzecz to bardzo pożyteczna i p. Schmidt powinien rozszerzyć swe badania także na inne powiaty nawiedzone strajkami, jak lwowski, bobrecki itd. a nawet na te powiaty wschodnio-galicyjskie, gdzie strajku nie było, aby uzyskać pełny obraz warunków roboczych i stosunku dworu do gminy w Galicyi.

Dobrze świadczy o przyszłej pracy dr. Schmidta określenie sytuacji w jego odezwie, w której między innymi czytamy:

„*Tegoroczny rolny ruch strajkowy, który ogarnął część wschodniej Galicyi, jakkolwiek ominął niektóre miejscowości Podola, niemniej jednak nawiedził wiele takich majątków, w których ludność robotcza wcale wyzyskiwana nie była, ale przeciwnie, gdzie ją traktowano po ojcowski, gdzie jednym słowem ani wyzysk, ani zły stan ekonomiczny włościan za przyczynę strajku pożytytane być nie mogły. Istnieje więc inna przyczyna strajku, którą ująć i należyte wyświecić należy, albowiem inaczej strajki na rok przyszyły i w latach następnych mogłyby się rozszerzyć i na te miejscowości, w których obecnie panował spokój i wyrządzić społeczeństwu naszemu nieobliczalną stratę. Nie można również zamknąć oczu na konsekwencje, jakie strajkami wywołane zostaną, na przykre następstwa strajków, o których już dzisiaj tak głośno się mówi.*”

„*W tym celu, ażeby nad całą tą sprawą otworzyć dyskusję publiczną, która nie byłaby skazaną na błaganie się po rozmaitych doniesieniach dziennikarskich, opowiadaniach z ust do ust podawanych i tym podobnych źródłach, ale która opartą by być*

mogła o autentyczne i systematycznie zebrane cyfry, postanowiłem wydać statystykę strajków rolnych na Podolu. Dąty mi potrzebne do tej pracy, biorę ze źródeł urzędowych, które jednak nie mogą wyjaśnić wszystkiego co do należytego przedstawienia sprawy będzie potrzebne, dlatego w załączeniu przesyłam jeden egzemplarz kwestyonariusza z uprzejmą prośbą o wypełnienie“.

Dalej autor odezwy zapewnia wszystkich biorących udział w odpowiedziach na kwestyonariusz bezwzględną dyskrecję i pisze:

„Nie potrzebuję dodawać, że zupełnie zgodne z prawdą i dokładne wypełnienie rozestanych kwestyonariuszów jest rzeczą nader ważną, albowiem statystyka jeśli nie jest oparta na prawdziwych danych, może prowadzić do zupełnie fałszywych wniosków, do czego nikt z nas dążyć nie powinien w poczuciu dobrze zrozumianego interesu własnego“.

Odpowiedzi uprasza autor nadsyłać w listach zamkniętych pod adresem: dr. Emil Schmidt, adwokat w Tarnopolu.

Co się tyczy samego kwestyonariusza, to opiewa on w sposób następujący:

Nazwa miejscowości? Gmina katastralna? Nazwisko właściciela? Nazwisko dzierżawcy? 1) Czy w miejscu jest probostwo rz. kat.? 2) Czy w miejscu jest probostwo gr. kat.? 3) Czy w miejscu jest szkoła i od kiedy? 4) Z jakim językiem wykładowym? 5) Czy jest czytelnia polska i od kiedy? 6) Czy jest czytelnia ruska i od kiedy? 7) Czy i jakie sklepiki są we wsi? 8) Obszar ziemi ornej (większa własność) w morgach. 9) Obszar łąk i pastwisk (większa własność) w morgach. 10) Obszar lasów (większa własność) w morgach. 11) Czy majątek jest we własnej administracji, czy w dzierżawie i od kiedy? 12) Czy jest gorzelnia, browar, młyn, (jaki?) lub inny zakład przemysłowy? 13) Jeżeli w dzierżawie, jaki czynsz wypada za morg? 14) Czy do dzierżawy należą zakłady przemysłowe w punkcie 12 wymienione?

15. Czy w miejscowości wybuchł tego roku strajk? 16. Czy był w tej miejscowości poprzednio kiedy strajk? 17. Czy strajk groził tylko, ale do wybuchu nie doszło? 18. Czas trwania strajku, z datą rozpoczęcia? 19. Czy strajk ogarnął też służbę folwarczną i na jak długi czas? 20. Czy strajk ukończony został: a) ugodą? b) zażegnany bez ugody? c) czy też nie został zażegnany? 21. Jako propozycję do ugody stawiali strajkujący? 22. Czy sprowadzono obcych robotników i wielu? 23. Skąd ich sprowadzono i za czym pośrednictwem? 24. Czy poprzednio również sprowadzano obcych robotników, skąd i wielu? 25. Na jak długi czas kontraktowano obcych robotników i za jaką płacę gotówką, nie licząc w to utrzymania? 26. Czy sprowadzeni robotnicy wystarczali do skutecznego zniw? 27. Czy sprowadzono w roku bieżącym nowe maszyny żniwne — jakie i za jaką ogólną sumę?

28. Czy przed strajkiem był w danej miejscowości wiec (ile wieców) i kto go zwoływał? 29. Czy strajk zwrócony był też przeciw gronom będącym we własnej administracji księży rz. kat., gr. kat. i majątnych chłopów? 30. Przyczyna strajku? 31. Stosunek narodowości: ludności polskiej do ruskiej w danej miejscowości w przybliżeniu? 32. Czy Polacy z danej miejscowości mówią po polsku, czy po rusku? 33. Strata jaką dany majątek poniósł wskutek strajku? (cyfrowo obliczona). 34. Strata w przybliżeniu jaką wieś poniosła wskutek strajku? (przez sprowadzenie maszyn, obcego robotnika lub przez stratę w zbożu). 35. Zysk w przybliżeniu jaki wieś odniosła wskutek strajku? 36. Wielu stałych robotników potrzeba w danej miejscowości do obrobienia żniwa, przy ewentualnej pomocy maszyn rolniczych?

37. Ogólna ilość zboża tego roku zebranego (razem z wytykiem). 38. Ogólna ilość kartofel (w przybliżeniu). 39. Ogólna ilość kukurudzy (w przybliżeniu). 40. Ogólna ilość siana, konieczy i innej paszy (w przybliżeniu). 41. ad 33—36 o ile zbiór tegoroczny jest lepszy od przeciętnego zbioru w procentach? 42. Czy zbierano za sноп — czy za pieniądze? 43. Jakiej objętości wymagany był sноп? 44. Sposób i czas wydzierżawienia wtyku? 45. Ilość przeciętna żętego przez cały dzień — przez dobrego żenca — zboża, z uwzględnieniem gatunku zboża?

46. Wiele godzin dziennie — pracuje ludność miejscowa w żniwa? 47. Za który sноп zbierano? 48. Zapłata w pieniądzu od kopy, z uwzględnieniem gatunku zboża? 49. Stosunek: wiele zbierano za sноп, a wiele za pieniądze? 50. Wynagrodzenie za kopanie kartofli? 51. Wynagrodzenie za łamanie kukurudzy? 52. Wynagrodzenie za koszenie siana, konieczy itp.? 53. Ilość i płaca służby folwarcznej, osobno każda kategoria służby?

54. Ceny robocizny: a) kosarz? b) sternik? c) zmlócek od kopy? (od 42 do 84 punktu odpowiadać zarówno co do roku ubiegłego jak bieżącego) d) zwykły robotnik męski, e) zwykły robotnik żeński, f) chłopcy i dziewczęta niżej lat 15 (ad a—f ceny w groszach) w roku ubiegłym a w roku bieżącym i to w lecie, jesieni, zimie i na wiosnę. 55. Wydatność pracy — najętych robotników na dzień w dowolnych przykładach.

56. Czy w danej miejscowości przed żniwami kontraktuje się robotników swoich na żniwa (ogólników) i w jaki sposób. 57. Czy i jakie przeszkody czyniło w używaniu żniwiarek? 58. Uwagi dowolne. Zbytecznym byłoby chyba zachęcanie, aby od-

powiedzi na powyższy kwestyonariusz były jak najliczniejsze i jaknajbardziej wyczerpujące.

Z sali sądowej.

(Echa krwawych rozruchów.)

Lwów, 20 sierpnia.

Dzisiaj audytorium więcej jest wypełnione publicznością. Obecnych jest wiele pań, które z zainteresowaniem śledzą przebieg procesu. Przewodniczący w dalszym ciągu przesłuchuje świadków.

Pierwszy zeznaje Teodor Zaliński, kapral policyi. Aresztował on Boraczka i Czopa za rzucanie kamieniami do okien strażnicy ogniowej. Przy Boraczku znalazł otów, który ten zerwał z okien straży.

Wstaje osk. Boraczek i tłumaczy się, że otów ten znalazł na trotuarze. Osk. ani jednego kamienia nie wyrzucił. Przy tem żali się oskarżony, że przy rewizji zabrano mu 4 kor., a zwrócono mu tylko 1 kor. 40 hal. Spalono mu także pół paczki tytoniu, za co osk. żąda odszkodowania.

Osk. Czop również nie rzucał kamieniami, a tych 7 kamieni, które przy nim znaleziono, „ktoś mu włożył do kieszeni“.

Dalej zeznaje Piotr Sznyk, kapral pol. Aresztował Zwarycz za rzucanie kamieniami. Zwarycz wypiera się tego, gdyż nawet około niego kamieni nie było.

Następny świadek p. Kazimierz Janicki, komisarz policyi szedł w dniu rozruchów w asystencji wojska na pl. Strzelecki. W tem w ul. Grodzickich chwycił go ktoś z tyłu za kark i rzucił o ziemię. Świadek krzyknął, żołnierze rzucili się mu na pomoc, ale sprawcy „zamachu“ nie pochwycili, gdyż ten znikł w tłumie. Co do oskarżonego Teleżyńskiego zeznaje świadek, że on coś wykrzykiwał, co na świadku robiło wrażenie prowokacji wojska.

Emil Kropaczek, st. kom. pol. Jechał na czele plutonu huzarów klusem. Nagle huzarzy przeszli w galop i zostawili go w tyle. W ul. Podwale padł na świadka grad kamieni, taki gęsty, że do rozkarz nie chciał dalej jechać, tylko skręcił w ul. Skarbrowską. Przybywszy na pl. Strzelecki, starał się uspokoić demonstrantów. Bez jego wiedzy, kapitan dowodzący piechotą, kazał nabić karabiny i strzelać. Świadek zdołał go w czas wstrzymać i wezwał tłum, w którym przeważali ciekawi i zapewne interesanci do rozejścia.

W chwili, gdy rozmawiał z kapitanem piechoty, zaczęły padać strzały od huzarów. Pobiegł do porucznika dowodzącego plutonem i zapytał go o powód strzałów. Na to odrzekł porucznik, że został czynnie znieważony, a zatem według regulaminu wolno mu strzelać. Również ze strony piechoty padały strzały. Strzelało trzech huzarów, stojąc na ziemi. Po strzałach meldował porucznik, że trzy osoby leżą na miejscu, ranione kulami.

Na zapytanie obr. dra Schleichera, czy huzarom wolno, jako asystencji komisarza, opuszczać go i działać na własną rękę, odpowiada świadek, że o to należałoby zapytać wojskowość. W chwili, gdy wojskowość używa broni palnej, ustaje ingerencja komisarza policyi.

Powsłaje scysła słowna między prezydentem a obr. dr. Schleicherem. Obr. dr. Schleicher skarżył się, że prez. i tak utrudnia obronę, utrudnia jeszcze rozmaitemi uwagami i krępuje swobodę pytań. Przeciw temu zastrzegł się prezydent.

Obronca nieco poirytowany pyta dalej, czy świadek wie o tem, że zeznał w protokole, że nie widział przyczyny ani powodu do strzelania.

Na to odpowiada świadek, że przyszedłszy na plac, nie mógł się zorientować o co chodzi.

Wchodzi na salę „bohater“ krwawych dni, Jakób Łysakowski, kom. pol. w nowym mundurze. O godz. 12 m. 30 — zeznaje świadek — otrzymał rozkaz od dyr. pol. udania się na miejsce rozruchów. Przybył na plac Strzelecki w asystencji wojska. Na pl. Strzel. widział kłęzącego jakiegoś człowieka z przestrzelonemi nogami. Na pl. Rybim koło Templu ludzie zlewali wodą drugiego rannego. Huzarzy mu znikli z oczu. W końcu spostrzegł pluton huzarów na pl. Krakowskim. Zapytał porucznika, czy to on strzelał, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą a za powód strzelania podał porucznik, że dostał kamieniem w ramię.

Świadekowi mówiono, że tłum strzelał do huzarów od strony ul. Szkarpowej, ale świadek o tem się nie przekonał.

Wchodzi świadek Mieczysław Przestrzelski agent pol. Wyciąga notatkę i chce czytać.

Przew. każe mu schować notatnik i zaglądać do niego tylko w razie potrzeby.

Świadek aresztował Litwina i Fedaka u których znalazł kamienie. Kamienie te poznał świadek nazwiskami oskarżonych. Dalej aresztował Mańdzija. Ten nie dawał się aresztować i wzywał tłum do odbicia go. Przy aresztowanym Wiśniewskim znalazł kamień, lecz nie widział, by on rzucał kamieniami.

Zapytany Mańdzij, co ma do powiedzenia na zeznania świadka, odpowiada, że był trochę pijany.

Przew. zwraca mu uwagę, że w śledztwie zeznał, że był bardzo pijany.

Oskarżony milczy. (Głosy: miał czas się wytrzeźwić).

Tu naznacza przew. 10 min. przerwę.

O godz. 12¼ przystępuje przewodniczący do przysłuchiwania świadka odwoadowego Jakóba Munda, kupca, w sprawie oskarżonego Löwenhaara. Świadek ten zeznaje, że prawdopodobnie Löwenhaar był u niego dla odebrania wkładki, ale nie przypomina sobie, w którym to dniu było. Drugi świadek Markus Mund wezwany co do tego samego faktu, również sobie nie przypomina. Mendel Schein subjekt również sobie nie przypomina. Norbert Mehrer, kasyer firmy Sokal & Lilien nie przypomina sobie, by Löwenhaar u niego w d. 2 czerwca inkasował.

Zeznają dalej świadkowie dowodowi, Maciej Szlachetka i Stefan Zwirka kaprale pol. Aresztowali oni osk. Fedaka. Zwirko wyciągnął Fedakowi w drodze kamień z kieszeni.

Następny świadek Józef Huczłak kapral pol. aresztował Mańdzija, który wołał do niego „póki nośsisz mundur, toś pan, a jak go zrzucisz, będziesz tak strajkował jak ja“.

Osk. Mańdzij przyznaje się, że coś mówił, ale dodaje, że był wtedy pijany.

W tem miejscu przewodniczący odczytuje zeznania niektórych świadków, te jednakowoż nie zawierają nic nowego, ponad to, co już inni świadkowie ustnie zeznali.

Roman Pawluk, kapral pol. był świadkiem, jak tłum chciał patrolowi wojskowemu wydrzeć karabin. Znaję, że Stebelski rzucił się na niego z drągiem. Na pytanie, do jakiego użytku mógł służyć taki drąg, zeznaje świadek: „do tego, aby mnie uszkodzić“. Stebelskiego ciał, ale go w tej chwili nie aresztował.

Dopiero udał się na stację ratunkową, opisał jakie oskarżony otrzymał cięcie i dopiero na podstawie zapisków stacji ratunkowej zbadał nazwisko oskarżonego i aresztował go. Nie umie wytłumaczyć tego, dlaczego Stebelskiego, choć ten nie był schylony, ciał w szczyt czaszki.

Chaskel Tenzer, agent policyjny, dodany był do pomocy Łysakowskiemu.

Twierdzi, że osk. Maryniec działał podburzająco, lecz nie może odpowiedzieć, w jakim sensie. Słów sobie nie przypomina, a jednak mimo wykazywania mu przez przewodniczącego bezpodstawności jego zeznań, ciągle twierdzi, że oskarżony podburzał. Słyszał słowo „kamienie“ i z tego sobie urobił resztę. Godz. 1½ przesłuchanie świadka trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 20 sierpnia.

Uwięzienie adwokata.

Wiedeń. Adwokat tutejszy dr. Antoni Löbl, były poseł na Sejm dolno-austriacki, został dziś jako podejrzany o oszustwo, sprzeniewierzenie i wymuszenie uwięziony.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa Stanisława Lisikiewicza zarządcą lasów i dóbr skarbowych, a elewów leśnictwa Michała Parylaka i Maksymiliana Glińskiego asystentami leśnictwa.

Crimen laesae... hakatae.

Berlin. Za obrazę p. Tiedemanna z Jeziora i hakatystów skazano w Berlinie odpowiedzialnego redaktora Kurjera Poznańskiego na 200 m. grzywny.

Poznań. Ogółem ośm pism polskich zakazano rozpowszechniać w Niemczech, jako niebezpieczne dla państwa: Czas, Nową Reformę, Przegląd Wschodni i Dyabła w Krakowie, Dziennik polski, Teke i Gazetę Narodową we Lwowie, wreszcie Kraj petersburski.

Odebrano im — jak wiadomo — debit pocztowy na 2 lata.

Wypadek w górach.

Akwizgran. Dwudziestoletnia rosyjanka Eliza Dibelpow, mieszkająca tu w hotelu pod Lwem od dłuższego czasu znikła bez śladu.

Ponieważ podejmowała liczne wycieczki w okoliczne góry przypuszczają, że musiała ponieść śmierć podczas wycieczki.

Kongres macedoński.

Sofia. Rząd bułgarski zabronił wszystkim urzędnikom i sługom państwowym brania udziału w kongresie macedońskim. Ponieważ, mimo tego zakazu 15 urzędników wzięło udział w kongresie, — przeto zostali wszyscy ze służby wydalen, między nimi znajduje się jeden sędzia i liczni nauczyciele. Zakaz ten rządu bułgarskiego zdaje się jednak nie dotyczy wojskowych, gdyż podpułkownik Janko, który jest członkiem komitetu rewolucyjnego, zupełnie spokojnie chodzi sobie po ulicach stolicy, jakby niczego się nie obawiał.

Stracenie na szubienicy.

Kralowy Hradetz (Königrätz). Morderca Jarosz został tu dziś rano stracony. Egzekucja trwała 8 minut i przeszła bez przypadku.

Rzeź w Turcyi.

Paryż. Z oficjalnych dokumentów, które tu nadeszły w czasie od 5. czerwca do 5 sierpnia br. z Turcyi okazuje się, że w wilejacie Monastyr dokonali w tym czasie fanatyczni muzułmanie 101 mordów i 42 gwałtów. Rozpacz i chęć krwawej zemsty popycha chłopów tamtejszych do ostatecznych granic i zachodzi obawa, że również w Macedonii wybuchnie rzeź podobna do słynnej rzezi Ormian, jeżeli państwa europejskie energicznie nie upomną się u Turcyi w sprawie zaprowadzenia porządku.

Dowcip rządu tureckiego.

Üsküb. Naczelnik miasta otrzymał z Jildiz memoryał, który każdy z mieszkańców musiał podpisać. Kto podpisać nie chciał, został natychmiast aresztowany. Memoryał ten opiewa w sposób następujący: „Dowiedziałem się z przykrością, że pisma rewolucyjne zupełnie niezgodnie z prawdą przedstawiają akcyę rządu tureckiego. Wszyscy ludzie sprawiedliwi wiedzą, że rządu cesarza tureckiego oparte są na sprawiedliwości i miłości bliźniego. My, Albańczycy, tak samo, jak lud ottomański czujemy się szczęśliwi pod łagodnymi rządami sułtana, pod którego protektoryą mamy zaszczyt się znajdować“.

Sytuacja.

Wiedeń. Wczorajsza *Slavische Corresp.* ogłasza gwałtowny artykuł przeciw namiestnikowi Tryestu i domaga się jego ustąpienia. Jako jego następcę wskazuje Simonello. Jest to jednak niestety *pium desiderium* niektórych osobistości, które się jednak — nie tak szybko ziści. — Ponowne ataki na namiestnika Tryestu są prawdopodobne.

Zagrzeb. Siedmiu uczestników demonstracji antiwęgierskiej w Gospie zostało skazanych każdy na 3 dni aresztu. Dozorca więzienia tutejszego, niejaki Kowacz, został schwytywany na wybijaniu szyb tutejszemu burmistrzowi.

Praga. W centralnej stacji dla oświetlenia fabryki żelaza w Kładnie wybuchł groźny pożar. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. Szkoda wynosi przeszło 200.000 koron.

Głos jednej z matek.

Wszyscy dziś pojmujemy doskonale, jak ważnem i doniosłem jest zadanie podnoszenia ducha patriotycznego i świadomości narodowej, szczególnie wśród młodzieży, w której rękach spoczywa przecież przyszłość nasza. Mało jednak myślano i debatowano dotychczas nad tem, jaką drogą, zapomocą jakich środków pedagogiczno-wychowawczych, używanych systematycznie i konsekwentnie, dojść, a przynajmniej zbliżyć się do ideału narodowego wychowania.

Do szczupłego grona osób, które w tym kierunku wyteżyły myśl i pracę, należy jedna z najgorliwszych na tem polu pracownic, pani Antonina z Miłkowskich Gawrońska. W zakładzie jej wychowawczo-naukowym, przebija się właśnie ta celowość, to usiłowanie uczynienia z niego szkoły wychowawczo-narodowej. Pomysł jej na tem polu zasługują na to, aby podniósłszy je publicznie, popchnąć innych do naśladowstwa i rywalizującej inicjatywy w tej, tak żywotnej dla nas kwestyi. Szczupłość miejsca nie pozwala na ogólny choćby przegląd jej systemu wychowawczego w tym kierunku, ale pozwolę sobie podjąć ostatni przez nią stosowany pomysł, którego wpływ jest nadzwyczaj silny, pomysł wycieczki, a raczej pielgrzymki patriotycznej do Krakowa.

Dnia 15 maja wyjechała p. Antonina Gawrońska z 30 starszemi pensyonarkami na trzydniowy pobyt do Krakowa, aby z należytem pietyzmem i uwagą zwiedzić jego drogie pamiątki. Starannie przygotowane przez nią i prof. Klemensiewicz pamiątki, zdawały sobie doskonale sprawę z celu i tendencji tej wycieczki. Z zachwytem dla dzieł sztuki ale i poważnem skupieniem winnem przeszłości, zwiedzały młode pensyonarki: kościoły krakowskie, groby, Wawel, muzea, w których mury i pamiątki wsiąkła niejako nasza przeszłość narodowa. Serdeczna zaś gościnność krakowskiej Czytelni kobiet, miłem wspomnieniem przywiąże młode serca i do teraźniejszego Krakowa. Postać szanownej prezesowej czytelni p. Siedleckiej, ciepłe słowa p. Sikorskiej, która jako była uczennica zakładu śp. Felicji Wasilewskiej, powitała w nich swoje „młodsze koleżanki“ nie zatrać się nigdy w pamięci dziewczynek. I teatr krakowski przyczynił się do ogólnego harmonijnego nastroju! Dzięki uprzejmości p. Kotarbińskiego, który umyślnie w dzień ten wystawił po raz pierwszy utwór Kozłowskiego „Albert, wójt krakowski“ odstępując pensyonatowi 5 łóż po zniesionych cenach, mogły one przenieść się na skrzydłach złudzenia w te czasy, kiedy na zamku krakowskim panował „z łaski Bożej“ król polski Władysław Łokietek.

Wycieczka do Bielan, zamknęła szereg wrażeń, które najlepiej charakteryzuje okrzyk jednej z pensyonarek: Ach! w Krakowie żyć i umierać!!

Dziś, kiedy wakacje dobiegają do końca i zbliża się nowy rok szkolny, poruszono myśl, czy nie mogłyby uczennice i uczniowie innych szkół zaznać tych samych wrażeń wśród murów starego Krakowa? Czyż nie możnaby wybrać i wskazać całego szeregu miejsc, które wspomnieniem historycznym pomogłyby do zogniskowania uczuć narodowych lub ruchem na polu przemysłu krajowego, obudziłyby w młodych sercach poczucie obywatelskiego obowiązku, wywołując obrazem realnych rezultatów pracy chęć naśladowstwa i współzawodnictwa w przeszłości i na tem polu? — Z pewnością nie jest to tak trudne do osiągnięcia, jak się niejednemu wydaje! Dobroć tylko woli potrzeba, tej woli jaką okazała tu znaczna przelozona pensjonatu, za której trud i staranie wychowanki z pewnością niezagasła wdzięczność zachowują.

W naszej Administracji złożyli:

Na szkołę polską w Białej:

Zamiast wieńca na trumnę śp. Ant. Miksiewicza w Złoczowie przyjaciele i koledzy biurowi 26 kor.

Rozmaitości.

× **Falszerze pieniędzy.** Paryski *Journal* donosi, że policya jest na drodze do wysledzenia wielkiego międzynarodowego stowarzyszenia falszerzy monet. Nie są to bynajmniej zwyczajni falszerze, robotnicy fabryk mechanicznych, anarchości itp., jak bywało dotąd, lecz „osobistości z wyższego towarzystwa“. Na dworcu Lyonskim w Paryżu 12 b. m. aresztowano wytwornego gentlemana w mundurze wojskowym, który wysiadłszy z wagonu, niósł sam walizkę, niezwykle ciężką. To zwróciło uwagę urzędnika komory celnej. Proszono zatem eleganckiego pana o otwarcie walizki dla sprawdzenia jej zawartości, co też mimo niechęci zmuszony był uczynić. Pomiędzy bielizną urzędnik celny znalazł kilka pakietów z pończoch wypchanych pięcioletkami. Zapytany o wyjaśnienie, podróżny odparł, że każdemu wolno jest zaopatrywać się w pieniądze takie, jakie dla niego są wygodniejsze, a on właśnie woli monetę brzęczącą, gdyż unika tym sposobem niewygody i straty czasu przy zmianie papierów. Po bliższem jednak przypatrzeniu się 5-frankówkom powstała wątpliwość co do ich pochodzenia. Oddano więc podróżnego w ręce policyi, a pięcioletkami odesłano do mennicy dla ekspertyzy. Odrobione były tak starannie, że tylko niewielka różnica w wadze udowodniła ich pochodzenie nielegalne. Co do osobistości aresztowanego, jest on oficerem zagranicznym, utalentowanym artystą grawerem, mówi doskonale, językiem poprawnym po francusku, angielsku, niemiecku, włosku i hiszpańsku. Jest on — pisze *Journal* — tylko agentem fabryki, która istnieje zagranicą. W Paryżu mieszka przy ulicy de Lyon i ma do swej dyspozycji całą falangę kolporterów, którzy po przywiezieniu do Paryża, natychmiast rozdierają „towar“, aby go puścić w kurs. Około dwudziestu takich „oficyalistów“ zatrudnia tego wieczora przychodzących do mieszkania owego gentlemana przy ulicy de Lyon. W miastach prowincjonalnych fabryka również posiada agentury.

Kobiety jako rzeźniczeki. Zdawaćby się mogło, że, co jak co, ale rzeźnictwo najmniej chyba odpowiada kobietom, chociażby ze względu na ich brak sił fizycznych. Jest jednak kraj, w którym tylko kobiety zajmują się tem rzemiosłem. Odnosi się to mianowicie do Paragwaju, gdzie zresztą i bardzo wiele innych zawodów, pozostających u nas jedynie w rękach mężczyzn, spadło na słabe barki kobiece. Przyczyną tego faktu szukać należy w heroicznej walce, którą Paragwaj przed 30 laty toczył z przeważającą potęgą Brazylii, Argentyny i Urugwaju. Walka ta skończyła się prawie zupełną zagładą zdolnych do boju mężczyzn, o czem świadczą najlepiej następujące cyfry: I tak, w 1857 r. ludność Paragwaju wynosiła 1,337.239 dusz, zaś w 1873 r. a więc w trzy lata (po skończonej wojnie) zaledwo 221.079, w której to cyfrze znajdowały się prawie same kobiety, dzieci i starcy. Gdy wojna się skończyła, zapanowały tak straszne stosunki, że reszcie ludności kraju groziła śmierć głodowa. Zjadano koty, psy i konie. W tych warunkach musiały kobiety chwycić się pracy, którą przedtem wykonywali mężczyźni; budowały więc domy, uprawiały pola i same sobie przygotowywały bawełnianą materję na suknie. Z tych to czasów pozostało do dziś dnia także rzemiosło rzeźnicze w rękach kobiet tamtejszych.

Kącik humorystyczny.

Podstępny ojciec.

Dlaczego tak się spieszysz do domu, twój ojciec i tak śpi, ani nie będzie wiedział, o której godzinie powróciłeś.

Kiedy mój ojciec zawsze czeka na mnie... w moim łóżku.

Journ. amusant.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiedeń, 20 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'10 Renta majowa 101'80, Węgierska renta koronowa 97'90, Akcyę kredytowe 684'—, Kredytowe węgierskie 729'—, Bank anglo-austriacki 277'—, Unionbank 539'—, Bankverein 454'50, Laenderbank 420'50, Kolej pań. 718'—, Lombardy 69'—, Elbenthal 466'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcyę tytoniową — Alpi — 399'50, Rima Muranya 493'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 111'—, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcyę gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 20 sierpnia. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 6'94 do 6'95, na wiosnę 7'27 do 7'28, Żyto na jesień 6'22 do 6'23, na wiosnę 6'43 do 6'47, Kukuru-dza na lipiec-sierpień 5'52 do 5'54, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'54 do 5'55, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5'71 do 5'73, na wiosnę — do do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'75 do 10'85 Owies silny, zresztą usposobienie ustalone.

Pogoda piękna.

Berlin, 20 sierpnia. O godzinie 12 m 30 notowano, Kredyty 215'70, Disconto Commandit 184'30.

Usposobienie spokojne.

Budapeszt. Z powodu dzisiejszego święta narodowego giełda dziś nie notuje kursów.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Fabryka asfaltu i papy dachowej Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda Carlstrasse 27. Deutschland.**

WEZWANIE.

Imieniem Zarządu masy spadkowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego właściciela Zaleszczyk, tudzież współwłaściciela i jawnego spółnika firmy „Młyn parowy Marya Helena“, upraszam wszystkich wierzyteli, by w swym własnym interesie zechcieli w jak najkrótszym czasie zgłosić swe pretensye w mej kancelaryi we Lwowie, ul. Teatralna l. 3 (telefon Nr. 471).

Dr. Włodzimierz Godlewski
adwokat krajowy.

Najlepsze

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „**TLEN**“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

„ITALIA we LWOWIE“

Winiarnia włoska

6643

poleca najlepsze i bardzo tanie wina włoskie, dalmatyńskie, tyrolskie — **Dominikańska ? — Gródecka 83.**

Ciągnięcie już dnia 4 października 1902.

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych

w efekt. wartości

1 koron 50.000 koron!

Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5.000 — 1.000, wypłaca się na żądanie po ode. podatku wygr.

w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach i w Polizei-Lotterie-Bureau Wien, l. Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę ciąg-
7518 18—1 gnień gratis.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

5515

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złote i bez płytki.

Reparatury z prowincyi skutecznie i odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Tygodnik społeczny.

Z gospodarki społecznej Rosji.

Gdy się rozejrzeć dokładnie w skąpych wieściach, otrzymywanych z Rosji przez dzienniki europejskie za pośrednictwem agencji telegraficznych lub listów, widać w nich same sprzeczności: na tle okoliczności zasieganych tworzone są niekiedy domysły, a niejedna wiadomość prawdziwa zostaje „urzędownie” zaprzeczana. Wytwarza to istny zamęt w wiadomościach o Rosji, a zwłaszcza, że jej w Europie zachodniej nie znają i najfałszywsze mają pojęcie o tym wschodnim kolosie.

Kolos ten bądźco bądź imponuje Europie, właśnie dlatego, że nie jest przez nią znanym; podobnie zaimponowałby niejednemu w ciemności zwierzę drapieżny, choćby, z powodu choroby lub starości, nie był w stanie szkodzić komukolwiek. Znając jedynie trudności, wynikające z parlamentarnej, jawnej walki stronniczych, ludy zachodnie nie rozumieją tej rezygnacji rozpacznej, w jakiej znajdują się poddani cara wobec bezprawnego czynu rządu; nie pojmują też tej stałej walki biernoj, prowadzonej przez ludność z demoralizującą biurokracją rosyjską. Tembardziej, wobec szczupłych wieści, objąć Europę nie może dziś istoty i znaczenia wypadków takich w państwie rosyjskim, jak ruch uniwersytecki, albo ostatnie rozruchy chłopskie.

Zarówno ruch uniwersytecki jak i chłopski dążą do przewartościowania jako organiczna całość pewnych planowych dążeń, zapoczątkowanych przez partje rosyjskie rewolucyjne, które działają z zagranicą za pośrednictwem broszur, pism i wysłańców. Oczywiście wpływ tych partji, pomimo strażnicy pogranicznej, szeregu żandarmów i zorganizowanej policji tajnej, wzrasta w państwie carów znacznie. Z powodu jednak tych trudności działalność tej Rosji podziemnej jest mniej trwała, często przerywana, co nawet wybija na niej piętno pewnej chwiejności i bezplanowości, jak to wnosić można, czytając rozmaite publikacje zagraniczne tego rodzaju. Jak dotąd wpływ ten dosięga przeważnie sfer inteligentnych, a w znacznej części wytwarza teoretyków gabinetowych. Poza tem przyjął się wśród warstw robotniczych w większych ośrodkach przemysłu i temu przypisać należy zarządzenie w końcu roku zeszłego stanu oblężenia w tylnych guberniach i miastach przemysłowych, po wykryciu przez rząd śladów tej roboty rewolucyjnej. Ruchy uniwersyteckie również znajdują się pod wpływem pośrednim partji rewolucyjnej, a przynajmniej jednoczą się z nią moralnie w celach i dążeniach.

Czy jest rzeczywiście związek przyczynowy lub równorzędny pomiędzy temi dążeniami a ostatnimi rozruchami ludności wiejskiej w Rosji? Stanowczo i bezwzględnie trudno o tem orzec, zwłaszcza, że sami interesowani niezupełnie sobie z tego zdają sprawę. W wiadomościach z gub. połtańskiej znajduje się szczegół, skłaniający do tego mniemania, w postaci fałszywej odezwy carskiej do chłopów, rozrzuconej jakoby przez studentów. Przeszukując i porównując czytane i otrzymywane wiadomości o rozmaitych okolicach, uderzeni jesteśmy tym charakterystycznym szczegółem, że rozruchy chłopskie wcale nie wystąpiły w wielu okolicach,

gdzie prowadzona jest energiczna propaganda rewolucyjna wśród inteligencji, lecz przedewszystkiem w guberniach, dotkniętych nieurodzajem i głodem.

Wobec pochwalnych hymnów, wydawanych na cześć Rosji przez kapitalistów europejskich, wydać się może niejednemu państwo carów przybytkiem pomyślności ekonomicznej. To prawda, że na olbrzymich obszarach caratu dość jest miejsca, zwłaszcza wobec bogactw naturalnych, na eksperymenty przemysłowe dla kapitałów zagranicznych. Niekiedy zdumiewać się można niektórymi objawami w rozwoju przemysłu. Trwało to przez pewien czas, zwabiając kapitały obce i wyrobiło Rosji w sferach odnośnych opinię kraju, którym łatwo wzbogacić się można. Opinię tę zdaje się potwierdzać w latach ostatnich olbrzymi wzrost kolei.

A jednak — przemysł przechodzi dziś poważny kryzys; koleje zaś, podejmowane przeważnie w celach strategicznych z zaniedbaniem potrzeb ludności, bardzo często dają niedobór. Coroczny budżet Rosji jest bardzo sztucznym, a wysławiany przez sprzedawcą prasę zagraniczną talent finansowy ministra Wittego polega na umiejętnym pokrywaniu niedoboru sumami zapasowymi (t. zw. gotówką wolną). Tak się właśnie rzecz ma w roku obecnym wobec rzeczywistego niedoboru 163 milionów rubli, zresztą nie po raz pierwszy.

Jest rzeczywiście w Rosji pewna liczba osób bogatych i majątkowo niezależnych, a jednak liczba ta się nie powiększa, lecz natomiast zwiększa się olbrzymio rocznie liczba ubogich. Kryzys przemysłowy jest nieczem wobec zupełnego w państwie upadku rolnictwa. Upadek ten następował zwolna, stopniowo, a dziś doszedł do stanu, z którego chyba bardzo stanowczo i zasadnicze reformy wyprowadzić mogą gospodarstwo rolne. Oprócz kresów, gdzie rolnictwo stoi wyżej i stale czyni postępy, gospodarstwo normalne prowadzi jeszcze niektóre gubernie wewnętrzne, a raczej nieliczni posiadacze więksi, to też wielkie masy zboża, wytworzonego nadmiernie, idą corocznie zagranicę...

Zboże to nie stanowi nadmiaru wytwórczości ogólnej, lecz raczej pewnych warstw ludności. Szerokie masy ludu nie znają żadnego nadmiaru, lecz najczęściej dotykane są klęską nieurodzaju.

Na olbrzymim obszarze, jaki zajmuje państwo carów, wobec rozmaitego stopnia kultury różnych narodów i w różnych okolicach, możnaby te nieurodzaje usprawiedliwić, w nadziei, że z czasem zniknąć muszą. Czy tak jest w istocie? Odpowiedź na to znaleźć można, uczyniwszy przegląd faktów w tej kwestji, zaszłych przez ciąg czasu pewnego.

Według jednego z publicystów rosyjskich w ostatnim stuleciu zdarzył się w państwie Rosyjskim nieurodzaj pięćdziesiąt razy. Liczba olbrzymia, zwłaszcza, że brane tu są w rachubę nieurodzaje, obejmujące przestrzenie większe i będące przyczyną głodu. A więc co drugi rok ma Rosja nieurodzaj i głód!

Zobaczmy, o ile stosunek ten równym jest przez całe stulecie.

Pierwszy nieurodzaj i związany z nim głód wypadł w tem stuleciu w r. 1802 za panowania Pawła, dotykając okolice Moskwy. W r. 1804 nieurodzaj wraz z głodem nawiedził ludność gubernii ołonieckiej, wiackiej, a nadto pamiętnym był na Litwie. W roku następnym klęską tą dotknięte zostały ziemie nad morzem Czarnym, w r. 1807 — kraj nadbałtycki, a w 1808 Finlandya. Podczas najścia Fran-

cuzów w r. 1812 głód panował przedewszystkiem w guberniach wewnętrznych oraz na Syberji zachodniej.

W krótkim tym okresie czasu od 1802—1812 wypadło więc aż sześć wielkich głodów... Teraz co prawda następują lata pomyślne: o nieurodzaju i głodzie nie słyhać przez pozostałe panowanie Aleksandra I. aż do r. 1823, kiedy klęskami temi dotknięte zostały cztery gubernie: nowogrodzka, pskowska, witebska i mohylowska. Tu znowu nastąpił okres pomyślny w dobrobycie ludności, która mogła zapomnieć o nieurodzajach dawnych, gdyż o klęsce nie było słyhać przez lat kilkanaście.

Rok 1839 kładzie znowu kres tej pomyślności, będąc początkiem olbrzymiej klęski nieurodzaju, panującego przez lat siedem na przestrzeni 25 rozmaitych gubernij, przeważnie w okolicach czarnoziemnych. Odtąd z małemi przerwami klęska ta występuje już stale. Przez następne trzy lata (od r. 1847) nieurodzaj wraz z głodem dotknął kolejno 15 gubernij pomiędzy Dnieprem a Wołgą, w r. 1851 gubernie wzdłuż górnego biegu Wołgi oraz wewnętrzne. W r. 1854 głód srożył się na Litwie i Białorusi, a nadto w guberniach wewnętrznych i południowych — obejmując ogółem 15 gubernij.

Powyższe dane są dość ogólnikowe i mniej dokładnie malują grozę klęski głodowej; wino to statystyki ówczesnej. Lepsze natomiast mamy dane od czasu Aleksandra II-go.

Wojna krymska nie wywołała w Rosji głodu, jak to było podczas najścia Francuzów w roku 1812. Nawet, rzecz dziwna, początki panowania Aleksandra II. przeszły pomyślnie. Następnie jednak zdarza się co czas jakiś głód, przybierając już coraz większe rozmiary.

W r. 1867 i 1868 srożył się głód w 11 guberniach środkowych, północnych i na Litwie, obejmując obszar 982.000 km. kw. z 9 milionami ludności. W r. 1872 nastał również nieurodzaj i wynikły zeń głód, t. zw. „samarski”, dotknął gubernie: samarską, orenburską, taurydzką i chersońską. Była to ostatnia klęska tego rodzaju za Aleksandra II., którego to panowania koniec przeszedł dla ludności wiejskiej względnie pomyślnie. Przez osiem lat głodu niebyło wcale.

Rok 1880 stanowi początek nowego okresu — okresu głodów, występujących stale, bez przerwy, z coraz to większą siłą i rozmiarach większych. W roku tym głód srożył się w 10 guberniach (przeważnie wewnętrznych) obejmując 990.000 km. kw. z ludnością 14 milionową. W r. 1883 wystąpił znowu w 6 guberniach, a w 1885 w 8. Oslawiony „twórca pokoju” nie umiał zapewnić ludności lepszych urodzajów. Tu wprawdzie następuje kilkoletnia przerwa w nieurodzaju — ale już ostatnia. W r. 1891 klęska dotknęła aż trzydzieści guberni zarówno w Europie jak w Azji, obejmując przestrzeń 6 milionów km. kw. (więcej niż połowę Europy) z ludnością 52 milionów (tyle co w Niemczech). Głód ten przetrwał w niektórych miejscach przez 2 lata, a wtedy rozszerzył się z nich w okolice sąsiednie i objął znowu 15 guberni (1¼ mil. km. kw. z ludnością trzydziestomilionową). Przez te dwa lata trapił więc Rosję największy głód, wówczas rząd przeważnie zajął się zwalczaniem tej klęski i odwołał się do pomocy społeczeństwa. Utworzono komitety ratunkowe, a składki w pieniądzu i naturze płynęły obficie. Po raz pierwszy odwołał się też car do pomocy mieszkańców Królestwa i skutek w ofiarach na głód-

4

Spalić nie otwierając.

(Ciąg dalszy.)

— No, więc może sobie wyrzuci teraz.

— Ani mu się śni. On wobec kobiet nie ma żadnych skrupułów.

Po raz drugi ujęła się za nim młodsza. On nie czynił Stelli nieszczyśliwą, przeciwnie był dla niej pełen względności. Ze godzinami nie wysiadywał u jej łóżka?... ale któryż mężczyzna to robi i którejś kobiecie przyszłoby do głowy wymagać czegoś podobnego, proszę cię?... O tem, że jej był niewiernym, nie wiedziała zgoła a dumna była z niego i życie uczyniła jej pięknem i lekkim. Westchnęła. Ona wybaczylaby mężowi chętnie niejedną awanturkę, gdyby w codziennym życiu nie był tak przykrym.

Starsza zaś pomyślała w duchu. Niech sobie mój będzie jakim jest, byle mi pozostał wierny.

Jeszcze ostatnie pożegnanie i trumnę zamknięto, ustawiono na karawanie i odwieziono na kolej. Maryanna, która możliwie najdłużej chciała być przy „swojem dziecku” wsunęła się między szeregi pochodu. Wieczorem odjechał osobny pociąg, odwołując panów, należących do rodziny oraz żalobnych gości do Waldhoren.

Nastrojowi towarzyszący, znajdujący się w wagonie z początku nieco przygnębiony podnosił się niewiadomo dlaczego, aż doszedł do szczerej wesołości. Niektórzy odgrzewali stare dowcipy, z których się już dawno przestano śmiać, a które teraz znowu wzbudzały wesołość. Później przyszła kolej na rozmaite dwuznaczniki, aż wreszcie ktoś zaproponował partję pokera.

Lotar ze szwagrami usadowili się w rogu wagonu, nieco zdala od reszty towarzystwa. Naprzeciw

nich z drugiej strony siedział Albert. Milczał uparcie i zdenerwowany patrzył pośpiesznie na wesołych towarzyszy podróży. Tuż obok niego przy stoliku usadowiła się partja; proponowano mu, aby się do niej przyłączył. W pierwszej chwili wymówił się grzecznie, a gdy nie przestawali nań nalegać odprawił ich stanowczo. Wtem zawołał Lotar z drugiego końca:

— Ależ graj! Grajże!

Albert podniósł się nieco z napół leżącej pozycji, w jakiej pozostawał dotychczas i spojrzał na niego zdziwiony, lecz nie odezwał się.

— Graj! — zawołał Lotar natęczywszy.

Tamten wzruszył ramionami.

— Wiesz przecież, że nie grywam.

Prawda, powinien był o tem wiedzieć odkąd i dlaczego.

Przed dwoma laty Albert długi czas grywał w klubie, tracąc wielkie sumy i skarżył się na to przed Lotarem i Stellą.

— Nawet mi to wcale nie sprawia przyjemności — mówił — nie jestem graczem, już niejednokrotnie postanawiałem nie tknąć więcej kart, nie nie pomaga, dobre zamiary pełzną na niezem.

— Ale pan powinien, pan musi — wpadła mu w słowo z zapalem Stella. — A jeżeli nasze przedsięwzięcie nie ma dość siły, daję mu się podporę... świadka. Uczyni mnie pan świadkiem swoich dobrych zamysłów... mnie pan dotrzyma słowa.

Lotar przypomniał sobie, że uśmiechnął się wtedy, to głębokie przekonanie Stelli wydało mu się zarozumiałością. A że miała słuszość okazało się, skoro nie złamał jej słowa nawet po śmierci. „Mnie dotrzyma pan słowa” — czyż znajoma, przyjaciółka może tak liczyć na swoją władzę nad mężczyzną? — pytał siebie w duchu. Zawstydił się tego pytania, lecz mimo to przychodziło mu raz w raz na myśl.

Albert sposobił się do snu i Lotar usiłował zasnąć. Najpierw przedewszystkiem trzeba mieć spokój ducha a zastanowienie go spowodzi. A więc zastanowić się trzeba nad najmniejszym drobiazgiem, jak do tego przysięść mogło... lub może nie przyszło? Chyba niepodobna! Najlepiej przyjacieli...

W tem ukłuło go wspomnienie... czyż on nie był najlepszym przyjacielem tego zacnego, prawego Gebharta, którego żona niemal przez rok... A ten biedny mąż kochał swoją żonę i czcił jej pamięć po śmierci, jak świętej... O jakąś litość on czuł dla tego człowieka! Przeklęta litość! którą teraz odczuwa może ten, który tam śpi spokojnie.

Ogarnęła go mściwa nienawiść, wściekły gniew. Zimne, beznamienne, zastanowienie okazało się mrzonką. Szalonym pędem przebiegały mu przez mózg dręczące, natrętne myśli. Zaniechał z niemi walki, puścił im wodze, jak woźnica zaprzęgowi, którego pohamować nie zdoła...

Dzień już szarzał, gdy pociąg zajeżdżał na stację. Na dworcu czekały już powozy z Waldhoren. Szybko wsiadli goście i sznur pojazdów puścił się w ruch. Do ostatniego wsiadł Lotar a za nim Albert, który już stał i czekał na niego.

— To ty? No, prawda, najbardziej stroskani zamykają pochód — mruknął przez zaciśnięte zęby. Chwilę jechali w milczeniu poczem odczuwał się Albert.

— Dostałem urlop na tydzień, więc jeżeli sobie życzysz, mogę go spędzić u ciebie.

Znowu błysnęło ku niemu zjadliwe spojrzenie, znowu przybrał głos Lotara dźwięk pełen ostrej złośliwości.

— Naturalnie, że chcę. Muszę cię przecież mieć przy sobie... muszę... muszę...

(C. d. n.)

nych był względnie znaczny. Dotknięte głodem (w drugim roku) były też gubernie kraju zabranego (Podoła, Ukraina).

Dotychczasowe głody zdarzały się zawsze co lat parę i trwały zazwyczaj rok; tylko ostatni objął okres dwuletni, to też przeszedł wszystkie klęski poprzednie. Jak gdyby dla złagodzenia kilka lat następnych przeszło względnie pomyślnie; o głodzie na większą skalę (prócz pojedynczych powiatów lub guberni) nie było słyhać aż do r. 1897. Rok ten fatalny jest początkiem głodu, który powtarza się co rok, jako zjawisko stałe już w gospodarce społecznej państwa rosyjskiego. Wprawdzie występuje z rozmaitem natężeniem, ale niema nadziei, ażeby usunięciem został w warunkach obecnych. O rozmiarach wnosić można z następującego wykazu:

w 1897 objął 19 guberni	
w 1898 „ 12 „	
w 1899 „ 3 „	
w 1900 „ 5 „	
w lecie 1901 „ 12 „	
w jesieni 1901 „ 19 „	
w zimie 1901 „ 33 „	

a raczej 60, jak to widać z poniższego wyjaśnienia.

W r. 1897 dotknięte nieurodzajem zostały: obszar czarnosienny, Powołże, Kaukaz półn. ogółem 2 mil. km. kw. z 37½ mil. ludnością; w roku 1898 również Powołże, gubernie środkowe, ogółem 1,3 mil. km. kw. z 25 mil. ludn.; w r. 1899 gubernie chersońska, besarabska i taurydka, do których w r. następnym przyłączyły się kijowska i podolska. W roku 1901 ujawniono jeszcze w lecie nieurodzaj w 12 guberniach, w jesieni naliczono już 19 guberni, o przetrzeźni 7¼ mil. km. kw. (prawie ⅓ Europy) z 40 mil. ludn.; niektóre z nich są mniej zaludnione, jak n. p. część Powołża, Syberia, kraj Stepowy (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Austriackie kasy oszczędności w r. 1900.

Z końcem roku 1900 istniało w Austrii 559 kas oszczędności. W ciągu roku powstało 9 nowych kas, z czego na Czechy przypada 6 i po jednej na Niższą i Wyższą Austrię i Morawy. Od r. 1896—1900 założono 71 nowych kas oszczędności. Czechy przodują, gdyż prawie ⅓ tj. 42 zakładów nowych tam utworzono, po nich idzie dopiero Galicja z 16 kasami, później Niższa Austria, Karyntya, Morawy, Styria i inne z trzema, dwoma lub jedną nową kasą.

Wpłaty i wypłaty w ostatnich 5 latach wynosiły:

	wpłaty	wypłaty	+ lub — wpłat
1900	945,862.529	969,849.976	— 23,987.447
1899	948,752.696	997,834.104	— 49,081.408
1898	919,877.160	963,651.232	— 44,774.072
1897	873,888.176	884,477.826	— 10,589.650
1896	836,854.646	832,911.286	+ 3,943.360

Wpłaty zasilili austriackie kasy oszczędności w ciągu tych pięciu lat kwotą k. 4,524,235.207, przy czym rok 1899 osiągnął punkt kulminacyjny cyfrą k. 948,752.696 najwyższą dotychczas w ogóle. W powyższym pięcioleciu zwrócono k. 4,648,724.424. Rezultat tego obrotu pieniężnego w ostatnich pięciu latach widoczny z powyższej tabelki okazuje przewagę zwrotów nad wkładkami sumą k. 124,489.217 tak, że faktyczny wzrost wkładek podczas powyższego okresu wynosił k. 523,231.799 z wyjątkiem skapitalizowania odsetek (k. 647,784.516).

Wkładki austriackich kas oszczędności w ostatnich pięciu latach powiększyły się o k. 647,784.516, z czego na odsetki skapitalizowane podczas tego okresu wypada k. 523,231.799.

W poszczególnych latach powyższego pięciolecia skapitalizowane odsetki wynosiły:

za rok	1900	k. 139,436.642
„ 1899	„ 133,151.974	
„ 1898	„ 128,307.044	
„ 1897	„ 125,812.916	
„ 1896	„ 121,075.940	

Ogólny stan wkładek austriackich kas oszczędności w ostatnich 6 latach przedstawia się następująco:

	w koronach	+ lub — jak w r. poprz.
1900	3,717,955.505	+ 115,449.195
1899	3,602,506.310	+ 84,007.066
1898	3,518,499.244	+ 83,532.972
1897	3,433,966.272	+ 115,223.266
1896	3,319,743.006	+ 125,019.300

Z powiększenia stanu wkładek w ostatnich pięciu latach o k. 523,231.799 przypada na:

	koron
Czechy	199,816.524
Niższą Austrię	100,690.941
Galicję	41,119.519
Styryę	38,420.819
Wyższą Austrię	37,111.436
Tyrol	36,886.727
Morawę	24,160.258
Śląsk	14,012.343
Salzburg	13,535.302

Istrya z Krainą	12,974.161
Karyntye	2,971.552
Bukowinę	1,516.707
Dalmacyę	15.510

Stan wkładek oszczędnościowych w Galicji w r. 1900 zwiększył się tylko o k. 7,938.429 podczas gdy zwiększenie w Czechach było sześć razy większe.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 sierpnia.

Brak dokładniejszych wiadomości o przebiegu rokowań ugodowych, przeprowadzonych przez obydwóch premierów w Ischl, wpływa powstrzymująco na spekulację i nie dopuszcza do znaczniejszych obrotów. Rokowania te zwracają teraz tem większą uwagę ile że wiadomem jest, że weszły w stadium ostatecznego załatwienia, i to jak półrządowo zapewniają, dla sprawy pomyślnego. Spekulacja tyłekrotnie takimi zapewnieniami zwodziona, stała się ostrożniejszą i woli przeczekać. Bardziej wrażliwi realizowali nawet swe pozycje ale towaru nie było dużo i znachodzi łatwy pokup. Podobnie miała się rzecz ze staatsbahnami chociaż spekulacja dobywa wszystkich sił aby nie dopuścić do obniżenia kursu, chcąc w ten sposób wzbudzić szersze zainteresowanie dla tego waloru. Nie może zaś dużo czasu tracić, gdyż jeśli przyjdzie istotnie do upaństwowienia, znikną staatsbahny z cedyły giełdowej i odpadnie na zawsze jeden z najbardziej i najchętniej targowanych walorów. Następcy nie tak łatwo będzie znaleźć a główny papier lokalny alpin, które nieraz ze staatsbahnami bardzo skutecznie rywalizowały, straciły tak dalece na wzięciu, że obecnie nikt się nim nie interesuje, wyjąwszy nielicznej garstki najbliższej interesowanych. Kurs alpinów pozostaje niezmiennie mały, tak samo jak i wszystkie akcje żelazne, pomimo, że na targach niemieckich daje się spostrzec większe zainteresowanie dla montanów i kursa tamtejsze nieco zdołały się poprawić. Z pomiędzy innych walorów miały większy nieco pokup akcje naftowych przedsiębiorstw z uwagi na lepsze wiadomości o widokach zawarcia kartelu naftowego. Silnie notowały także akcje żeglugi parowej na Dunaju i kopalni węgla w Brucku.

Obroty zakończono w usposobieniu pewnem ale cichem przy zmniejszonych transakcjach.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 sierpnia.

Dnia notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa — do —. Pszenica nowa od 7— do 7.25. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 6— do 6.25. Owies obrotowy gotowy od 7— do 7.50. Owies obrotowy nowy od 5— do 5.50. Jęczmień nowy 4.75 do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 6—. Rzepak nowy 9.50 do 9.75. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0— do —. Wyka 5— do 5.25. Bobik 5— do 5.25. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 0— do 0—. Kukur. stara od 6.25 do 6.50. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 42— do 48—. Konieczyna biała od 50— do 75—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 22—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16.75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopolekskontygentowy 7.75 do 8—. Usposobienie co do pszenicy i żyta niezmiennie, tak samo co do spirytusu, który znajduje łatwy zbył, owies nowy wskutek niedostatecznego zaofiarowania stosunkowo drogi, atoli do dni kilku spodziewają się znacznej redukcji cen. Koniec biały poszukiwany.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7.15 do 7.30, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6.10 do 6.25, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5.75 do 6—, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 7.50 do 7.75, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 5— do 5.25, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni — do ——. Siemię lniane 9— do 9.25. Siemię konopne 8— do 8.25. Konieczyna czerw. prima 48— do 50—, średnia — do —. Konieczyna biała prima 65— do 70—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorya 8— do 8.50, zielony 7— do 7.25, pastewny — do —. Bobik koński 4.75 do 5—. Wyka 5.50 do 5.75. Otręby pszenne 3.50 do 3.75, żyte 4— do 4.10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33.25 do 33.50 kontygent, 15.50 do 15.75 nadkont. Tarnopol-Brody 33.75 do 34— kont., 16— do 16.25 nadkont. Sokal-Jarosław 34.25 do 34.50 kont., 16.25 do 16.50 nadkont. Rafinerie Lwów 36— do 36.25 kont., 17.50 do 17.75.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach, najstarsza z kas powiatowych galicyjskich, bo założona przed laty 26, przoduje koleżankom swym także pod względem rozwoju, który zwłaszcza w latach ostatnich, niewątpliwie dzięki obecnej dyrekcyi zaznacza się cyframi wspinałemi. Z nadesłanego nam sprawozdania za rok ubiegły przekonywamy się, że instytucja ta wzorowo prowadzona, ze wszelkich miar rzeczonych, oddaje powiatowi usługi. Stan wkładek oszczędności wynosił z końcem roku 3,870.986 koron, stan pożyczek hipotecznych 2,305.166 k., stan pożyczek

komunalnych 132.208 k., stan zaliczek lombardowych 65.991 k., stan weksli 772.547 k. (z eskontowanych w ciągu roku 2,841.124 k.), stan efektów w funduszu obrotowym 495.900 k., a stan funduszy rezerwowych i emerytalnych 263.344.59 koron.

Przy obrocie kasowym w roku 1901, wynoszącym 11,776.970 k., osiągnięto czysty zysk 17.819 k., z którego przeznaczyła Rada powiatowa wadowicka na cele humanitarne 5.800 koron, mianowicie: na założenie się mającą w Wadowicach Ochronkę dla biednych sierót z powiatu wadowickiego, piątą ratę 1.000 koron; na bursę gimnazjalną „Stefana Batorego“ 800 kor., na restaurację katedry na Wawelu 50 k., na budowę wielkiego ołtarza w kościele parafialnym w Wadowicach 200 k., dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ 200 k., dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 450 k., dla szkoły polskiej w Białej 200 k., dla gimnazjum polskiego w Cieszyńcu 150 k., na budowę studzien w powiecie wadowickim 200 k., dla Towarzystwa rolniczego na premie 300 k., na strażę pożarną w powiecie 300 k., dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowcu 250 k., dla Towarzystwa stolarzy w Kalwarii 200 k., dla Towarzystwa ogrodniczego (sadowniczego) w Wadowicach 900 k., Siostrom Nazaretankom w Wadowicach 100 k., dla sierót p. s. p. dyrektorze Dobrodziom 400 k., byłemu woźnemu w Kasie 100 kor.

Resztę czystego zysku 12.019 koron przeznaczono do funduszu rezerwowego i emerytalnego, oraz na remunerację dla funkcyjaryuszów Kasy.

Kredyt w Kasie wadowickiej jest stosunkowo niedrogi. Od wkładek oszczędności kasa płaci 4½%, pobiera zaś 5 i pół proc. od pożyczek hipotecznych, komunalnych i lombardowych a 6 i pół proc. od weksli. Sumienego i fachowego kierownictwa pozazdrościłaby mogła Kasie wadowickiej niejedna z „poważnych“ instytucji finansowych w kraju.

Los austriacki Czerwonego Krzyża S. 8.903 Nr. 4, również los węgierski Czerwonego Krzyża S. 5.929 Nr. 29 dotychczas nie zostały wylosowane, natomiast los państwowy z r. 1860 S. 7.392, jako podał Zarząd poczt. kas oszczędności, został wylosowany na ciągnięciu seryj (Serien-Ziehung), odbytem 1 sierpnia 1902. Z losów państwowych z r. 1860-go będących w obiegu wylosowano 1 sierpnia 1902 250 rozmaitych seryj, a pomiędzy tymi i powyższą, zaś ciągnięciu numerów (Numer-Ziehung), których jest w każdej seryi od 1 do 100, odhędzie się 3 listopada 1902, nie na wszystkie jednak serye przypada wygrana, jeżeli odpowiedni numer, w tym wypadku Nr. 6, nie zostanie wyciągnięty, natenczas los wycofuje się z obiegu i wypłaca się 1 lutego 1903 po strąceniu 20% podatku K. 1160 za cały los, przy 5-tej części losu wypłaca się K. 232, jeżeli więc w listopadzie i Nr. 6 wyciągną, będzie na niego przeznaczoną pewna wygrana według planu umiarzenia; główna wynosi K. 600.000, oprócz tej jest jeszcze kilka po 20, 10 i 2 tys. koron, jeżeli zaś Nr. 6 nie zostanie z urny w listopadzie wyciągnięty, natenczas za los oznaczony S. 7.392 Nr. 6/II wypłaci się posiadaczowi jego w dniu 1 lutego 1903 r. K. 232.

Koleje austriackie w czerwcu i w pierwszej połowie roku 1902. W czerwcu br. przewieziono na kolejach austriackich w ogółności 15,511.949 osób i 8,463.132 ton towarów, za co pobrano koron 49,711.895 (mniej k. 92.480 jak w roku poprzednim) tj. za km. 2513 koron. Na zachodnich kolejach państwowych przewieziono 3,480.300 osób i 2,265.100 ton a pobrano k. 10,285.700, na wschodnich natomiast tylko 864.500 osób i 563.400 ton towarów a pobrano k. 3,843.100. Wiedeńska kolej miastowa usłużyła 2,914.300 podróżnych z dochodem k. 428.900.

W pierwszej połowie roku 1902 przewieziono na kolejach austriackich 78,948.071 osób i 49,414.709 ton towarów; dochody wynosiły k. 283.832.356 (+ k. 679.794 jak w I. połowie roku 1901). Przeciętna długość wszystkich kolei austriackich w pierwszej połowie r. 1902 zwiększyła się o 313 km. i wynosiła 19.746 km., przeciętne dochody na km. k. 14.374 mniejsze o k. 197—.

Koleje państwowe wykazały w tym czasie koron 112,408.300 (+ k. 4,918.198) dochodu.

Poboczne linie tylko zakończyły pierwsze półrocze z mniejszym dochodem, a kolei północnej zmniejszył się o k. 1,678.843.

Oprócz kolei głównych, lokalnych i parowych tramwai, sieć austriackich kolei obejmowała jeszcze 5 kolei zębatych, 26 miejskich kolei o motorze elektrycznym i 3 koleje linowe w ogólnej długości 400.75 km. Ruch na tych kolejach przedstawia się cyfrowo w następujący sposób:

przewieziono 96,632.079 osób (+38,669.179) a 56.798 ton towarów (+14.180 ton), pobrano natomiast ogółem k. 13,097.193 (+ k. 5.993.869).

Wiedeń, 20 sierpnia. Cukier (spółk.) 17.15, Spirytus 39.80. Nafta galicyjska niezmienną —, **Berlin, 20 sierpnia.** Banknoty austr. 85.50. Spirytus —.

Frankfurt, 20 sierpnia. Austr. kredyt. —, Disconto 154.30, Laura 184.30, Koleje państwowe —, Alpin —.

Paryż, 20 sierpnia. Trzy procent. renta 100.80, Mąka 30.30.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Poszukuję osoby wykształconej, mogącej przygotować panią do 6-tej klasy wydziałowej i udzielać wyższej muzyki. Zgłoszenia z podaniem warunków A. S. Sadki p. Koszyłowce. 7572 2-2

Do tzw. Intelligenzprüfung (egzaminu kwalifik. do jednorocznej służby wojskowej) kurs przygotowawczy przy udziale sił fachowych w każdym przedmiocie (nauka i prof. szkół publicznych). Rozpocz. d. 15 września. Zgłoszenia tymczasowo ul. Wincenckiego Pola 1, drzwi 1, od 6-7 wiecz., pisemne za nadst. marki. 7618 1

Wspólną naukę w towarzystwie jednej lub 2 panienek pragnęłyby pobierać prywatyska II klasy gimnaz. (wedle planu VIII kl.). Wiadomość w księgarni Polskiej we Lwowie. 7613 4-1

Krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach

Wpisy i wykłady rozpoczynają się 1-go października. Bliższych wyjaśnień udziela dyrektor.

Dr. R. Wawnikiewicz. 7609 2-1

Henryka Rauscha konces. SZKOŁA HANDLOWA w Tarnowie

obejmuje: 1. dwuletni kurs dzienny, 2. jednoroczny kurs fachowy dla dorosłych, 3. odrębny kurs dla panien i 4. kurs wieczorny dla handlowców. Nauka rozpoczyna się 15 września. Wpisy rozpoczynają się 15 sierpnia. Prospekt bezpłatnie. Zgłoszenia codziennie. Dla zamieszczenia w prasie. Henryk Rausch, właśc. i kierownik szkoły handl., autor kilku podr. nauk. 7461 3-1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Adwokat dr. Mieczysław Stanecki w Kaluszu poszukuje kancypienta. 7464 4-4

Osoba inteligentna, posiadająca wieloletnią kasową praktykę, poszukuje posady kasyerki w handlu lub do zajęcia biurowego, świadectwa posiada chlubne. Na żądanie i kaucję złożyć może. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. C. Administracja „Słowa Polskiego“. 7465 2-2

Kucharz kawaler poszukuje posady zaraz tak restauracyjnej jak i prywatnej. Obejmuje posadę zaraz. Adres post. rest. 654.321 P. K. J. Lwów. 7467 4 4

Poszukuję gdziekolwiek posady biurowej. Mam świadectwa urzędu podatk. ewidencyjnego, sądów, pp. adwokatów, notariuszy Łaskawe zgłoszenia „Nadzieja“ Czortków p-r. wydać za okaz. recepty pocztowej. 7504 3-3

Zdolny leśniczy mówiący po czesku, po niemiecku i po rusku, z niższym egzaminem państw., najl. świadectwami, wieloletnią praktyką we wszystkich gałęziach leśnictwa i myślistwa, zmieniłby dotychczasową posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „Czech leśniczy“ w Administracji „Słowa Polskiego“. 7527 4-3

Ośrodek żonaty, zdolny we wszystkich działach, poszukuje posady zaraz p-r. Niżniów. 7554 3-3

Rządca ekonomiczny zdługoletnią praktyką z powodu sprzedaży dóbr poszukuje odpowiedniego miejsca. — Może złożyć kaucję i podejmuje się najbardziej zaniedbane gospodarstwa w krótkim czasie podnieść. Piasecki, Dyduja. 7547 3-2

Posady kancypienta w Galicji lub Śląsku poszukuje Dr. M. Rosenbaum w Buczacz. 7611 3-1

Abituryent (matura z odznaczeniem) poszukuje lekcyi. Bliższa wiadomość Administ. „Słowa Polskiego“ szyfra „A. F.“ 7603 1

Kucharzy zdolnych prywatnych i restauracyjnych poleca Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 7624 1

Agonom kawaler z praktyką kasową poszukuje posady. Zgłoszenia „Rolnik“ p-r. Lwów. 7627 3-1

Młoda bona, Francuzka poszukuje posady tylko we Lwowie przez biuro Budyńskiej Rynek, Pasaż Andriolego. 7630 1

Rymarz-tapicer oraz lakiernik z długoletnimi świadectwami poszukuje posady większym skarbie w kraju lub zagranicą na ordynaryę. Wiadomość w biurze załatwień Ksawerego Burzyńskiego, ul. Wałowa 5. I. p. we Lwowie. 7629 2-1

Rutynowany kancelista notaryalny oraz dyktaryusz, poszukuje posady. Zgłoszenia „Kancelista“ poste restante Gliniany. 7563 3-2

Emerytowany nauczyciel (lat 58) znający się na gospodarstwie, pszczelnictwie i sadownictwie, przyjąłby posadę leśniczego za bardzo małym wynag. A. K. emer. nauczyciel. Krośnice koło Dunajec. 7574 2-2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Pierwsza krajowa fabryka dachówek cementowych Stowarzyszenia zarejestrowane z ogranicz. poręką, Lwów, Grodecka 3, poszukuje zdolnych zastępców. 7019 10-7

Uczeń do handlu, młodzieńiec z dobrą nauką, posiadający rodziców zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu pióren i bielizny JANA RIEDLA we Lwowie. 7326 6-4

Pomoconik handlowy — znający handel pióren i bielizny, otrzyma stałą posadę. Oferty z fotografią pod adres: Jan Riedl we Lwowie. 7327 6-4

Apteka Nahlka w Brzeżanach poszukuje magistra farmacyi. Bliższa wiadomość u właściciela. 7429 6-4

Asystent budownictwa, biegły i samoistny rysownik w architekturze, znajdzie zaraz stałe zajęcie. Płaca od 200 do 350 koron miesięcznie. Zgłoszenia z odpisami referencyj do biura dzienników St. Sokółowskiego we Lwowie pasaż Hausmana — pod literami „M. J.“ 7456 7-3

Adwokat Lipiner w Rohatynie poszukuje zupełnie rutynowanego kancypienta. — Warunki bardzo korzystne. 7521 3-3

Adwokat dr. Schenker w Przemyślanach poszukuje zaraz kancypienta. 7522 3-3

Kilkunastu zdolnych stolarzy znajdzie natychmiast korzystne zajęcie na roboty budowlane. Zgłoszenia „Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tarakt w Jasle. 7536 2

A. H. Szajna artysta-rzeźbiarz kościelny w Rymanowie, przyjmie 16-letnich chłopców do nauki. 7556 3-3

Podleśniczy potrzebny od 1-go października. Zgłoszenia pisemne i odpisy świadectw których się nie zwraca, przyjmuje nadleśnictwo w Wygodzie manasterzeckiej poczta Żurawno. 7578 3-2

Panien wydoskonalonych w krawieczyźnie poszukuje magazyn ubrań dziecięcych, Julia Berger, Akademicka 18. 7598 3-1

Kapitałisci od 10.000 k. poszukiwani do eksploatacyi wosku ziemnego i nafty. Straty wykluczone, zysk olbrzymi, objaśnienie osobiste lub pisemne, anonimom nie odpowiada się. — Zgłoszenie do Administracji „Słowa Polsk.“ pod „Kopalnie“ 7602 2

Nauczycielka (izr.) poszukuje posady do mniejszych dzieci. „Rutynowana“ p. r. Przemyśl. 7620 1

Zarobek. Porządne, sprytne osoby wszelkich stanów, mogą łatwo zarobić do 20 koron dziennie. Adresy nadsyłać należy pod Filiale Neutitschein poste restante. 7612 5-1

Zakład art. fotograficzny Wilhelma Eibla w Kołomyi — poszukuje zdolnego współpracownika retuszera. 7592 1

Browar piwny w Kozowie poszukuje piwowara od 15 września 1902. Płaca 120 koron miesięcznie, wolne pomieszczenie i opał. Oferty przy dołączeniu świadectw adresować należy do Zarządu browaru w Kozowie. 9599 3-1

Kasyerka do kantoru potrzebna zaraz. Pensya 60 koron. Kaucya pożądana. Wiadomość Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 7625 1

Poszukuje się ucznia do Atelier dentystycznego — Krakowska 7. 7435 4-3

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20-1

Kupię tarantas używany jednokonnym z jednym siedzeniem, odpowiedni na kucanie. Zgłoszenia z podaniem ceny pod S. T. poste restante Przemyślany. Nie uwzględnione bez odpowiedzi.

Maszynki spirytusowe gaz wytwarzające po 75 ct., wanny, lodowne pokojowe własnego wyrobu, poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 1. 18. 6999 10-9

Skład pióren korezyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, kołdry na wełnianej wacie i materace wiosienne. 6958

Wyśmienity przysmak, świeży z kwiatów górskich zdrowotny miód siolek 25, chleb domowy wiejski czysto żytni razowy i na mleku świeżutkie masło deserowe i bryndzę poleca Maksymowicz, Sokoła 1. 7559 3-3

Świeże mleko w ilościach od 5 litrów począwszy dostarcza do domów folwark Zubrza po 20 halerzy za litr. — Zgłoszenia przyjmuje E. Musakowska, Zubrza p. Sichów. 7548 3-2

Fortepian Bösendorfera krótki, krzyżowy, z powodu wyjazdu sprzedam. Kosztował 800, teraz 450 zł. Piekarska 16. 7576 2-2

Pięć

losów Bazylika polecamy za kor. 120. — (24 rat po 5 kor.). Ciągnienie już 1 września. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7. Pierwsza rata koron siedem, dalsze po pięć. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie 7171 10-7

Fiance Truskawek

w najlepszych gatunkach 100 sztuk 2 korony

Drzewka i krzewy owocowe, świeże konserwy z jarzyn. poleca

OGRÓD HANDLOWY i FABRYKA KONSERWÓW w Lubiczy królewskiej (Linia Lwów-Belzec). 7546 4-2

Fortepian krótki, Schweighofera tanio sprzedam. Kochanowskiego 8, drzwi 2. 7597 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Niebywale! Juliusz Nikuda Mosty wielkie posiada wiele cennych wynalazków — poszukuje finansisty, jako spółnika do zdobycia patentów. — 7503 3-2

Dwupiętrowa kamienica Lwów, tanio do nabycia. Dług hipoteczny, wolne lata. Informacje: E. Mikołajczak Łyczakowska 1. 7616 3-1

J. K. Stróża poczta Zakliczyn ma do sprzedania 5 morgów ogrodu owocowego przeważnie jabłka szlachetne. 7607 3-1

Szynk z ogródkiem Łyczakowska 87, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w najtańszej drogueryi Leona Menkesa Kazimierzowska 19. 7628 3-1

Dom piętrowy pięknie położony okolica prześliczna tanio sprzedam natychmiast. Jedyna sposobność dla p. Emerytów lub dla chcących założyć większy warsztat. Michałowski. Zagrobel-Tarnopol. 7594 1

Majątku poszukuję dzierżawy we wschodniej Galicji około 200 morgów blisko większego miasta — także przyjąłbym zarząd majątku za kaucją. „W. P.“ p-r. Dębniaki 50. 7606 4-1

Licytacja

w lwowskim akc. Zakładzie Zastawniczym p. ul. Karola Ludwika 3, odbędzie się 10 września o godz. 10 rano; sprzedaż licytacyjna zastawów oznaczonych Nr. od 775 do 59109. W dniu licytacji zastawy, wykupy, ani prolonogaty przyjmowane nie będą. 7605 3-1 Dyrekcya

Browar piwny w Brodach do wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami. Wyjaśnień udzieli administracja dóbr w Łopatynie, poczta w mieście. 7525 3-3

2 nowe zbudowane domy 2 morgowem ogrodem, sadem, łazienkami przy ulicy Mickiewicza w Brodach do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Buchstaba. 7542 3-2

Realność w Dębniakach przy Krakowie, most Zwierzyniecki, blisko linii tramwaju elektrycznego, obejmująca kamienicę piętrową, ogród i wielki frontowy plac budowlany zapuszczony obecnie na ogród, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Przy hipotece może za odpowiedniemi zabezpieczeniem i oprocentowaniem, pozostać trzy czwarte ceny kupna. Ewentualnie do zamiany na folwark. Realność ta, z powodu wielkiego ogrodu, nadaje się dla emerytów — zdalna również z powodu wielkiej wolnej przestrzeni na urządzenie fabryki. 7575 4-2

Mieszkania i sklepy.

Gosławskiego 4, od 1-go Listopada l. p. 6 pokoi, łazienka, pokój służbowy, 2 spiżarni. 7601 3-1

Sklep ul. Sobieskiego 2. Wiadomość u dozorca plac Maryacki 10. 7604 3-1

Wydział krajowy poszukuje do wynajęcia na raz na rok od 1-go października 1902, sali przynajmniej 7 metrów długiej 5 metrów szerokiej lub 8 mtr. długiej 4,5 szerokiej z drugim małym pokojem. Lokal ten użyty być ma na kursa dla pisarzy gminnych. Oferty należy wnosić do końca sierpnia br. do rąk dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego. 7533 3-3

Magazyn w śródmieściu złożony z dwóch wielkich ubikacyi, Sykstuska 6. 7550 3-2

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Panienki uczęszczające do szkół przyjmę. Opieka zupełna, wikt, osobny pokój. Proszę o wczesne zgłoszenia. Adres z grzeczności poda Babirecka, ul. Piekarska 1. 77, Lwów. 7600 1

Przyzwolite umieszczenie, ojcowską opiekę, znajdują studentci u dwójga starszych osób przybyłych ze wsi. Lwów ul. Łyczakowska 5. 7621 1

Uczniów szkół średnich przyjmuję na mieszkanie. Na żądanie konwersacya francuska, niemiecka, fortepian. — Wiadomość: Kopernika 28. 7593 1

Poszukuje stancyi z osobnym pokojem dla syna ośmioletniego w domu inteligentnym. Warunki proszę podać. Adres: „Widok“ p-r. Chotajów. 7608 3-1

Poszukuję we Lwowie mniej więcej w śródmieściu odpowiedniego umieszczenia dla córek mających do szkół uczęszczać. Adres „Pocztmistrz w Szczercu“. — 7577 2-2

U dystygowanej wdowie znajdują umieszczenie, troskliwą opieką dzieci izrael. uczęszczające do szkół średnich. Zgłoszenia pod K. D. do biura dzienników Sokółowskiego. — 7584 1

Doniesienia różne.

Śniadaniowy pokój otwiera Maksymowicz, Sokoła 1. 7631 3-1

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 7063

Patenty wyjednywa inżyn. M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń I, Graben 29a 5255

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie. 6120

Motory benzynowe i nafotowe sławnego wyrobu Polki poleca po przystępnej cenie i na spłatę M. KORKES, Lwów Gródecka 10. 6452 4

Dra Uhmy

Puder na włosy w płynie.

Wilgotne mieszkania osusza bez odbijania tynku w 3 dniach, płamy wilgotne na zmianę pogody występujące usuwa jednego dnia, grzyb wyniszcza. Fabryka „glazury“ Lwów, Piastów 15. 7617 7-1

Kistryn Aniela przeniosła swoją pracownię sukien damskich na ul. Wałową 20, do zabudowania bernardyńskiego. 7590 1

Dr. S. Olszewskiego Biuro techniczne nafiowe we Lwowie. — Podajemy PT. Publiczności do wiadomości, że p. Franciszek Stadnicki nie jest naszym agentem. Wyłączną sprzedaż palników nafiowych żarowych i niezapalnej nafi żarowej marka dr. S. Olszewskiego, oraz znakomitych kucharek nafiowych o płomieniu gazowym, zajmują się nasze biuro przy ulicy 3-go Maja 10. 7614 2-1

Bukiety imieninowe, zaręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów Antoniego Klimowicza i Syna, Lwów, plac Halicki 14. 7212

Ważne dla gospodarstw rolniczych. WALLACH, handel żelaza w Chorostkowie powiat Husiatyński, poleca swój specjalny zapas walców pierścieniowych, składanych lub pojedynczych, toler, o 50 proc. taniej od cen fabryk zagranicznych. Firma powyższa posiada chlubne świadectwa pod względem dobroci towaru. Na żądanie nadeszłe odpisy listów pochwalających. 7021

Jednorocznych ochotników najtaniej ekwipuje zaszczytnie znany zakład umundurowania ek. Panów oficerów, urzędników i studentów. W. Romaniszyn, Sykstuska 19. 7096 16-9

PATENTY

na wynalazki wyjednywa: Międzynarodowe Biuro patentowe, Lwów, ulica św. Mikołaja 20. 7257

LOSY

gdziekolwiek zastawione, wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy, t. j. te same numery, sprzedajemy na dowolne spłaty miesięczne

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8. 7543 3-2

ŻUŻLE TOMASA 7562 5-2

wysoko procentowe prawdziwe z gwarancją z dostawą niezwłoczną tudzież wszelkie

SUPERFOSFATY

MACZKI KOSTNE

najtaniej dostarcza

Bank Rolniczy we Lwowie.

